

Kuryer Poznański

wychodzi codziennie z wyjątkiem niedziel i dni poświątecznych.

Redakcja:

przy ulicy św. Marcina nr. 16.

Administracja i Ekspedycja:

przy ulicy św. Marcina nr. 16 w Drukarni Kuryera Poznańskiego.

KURYER POZNAŃSKI.

Przedpłata kwartalna

wynosi w Poznaniu marek 4, na wszystkich pocztach cesarstwa niemieckiego i w Austrii marek 5 (zob. Zeitungs-Preisliste p. 1893 Abteilung II. a. Nr. 80.) w innych krajach: cena poznańska z deduczeniem przesyłki.

Cena ogłoszeń

wynosi 15 fenigów od drobnej siedmiodniowego wiersza. — Reklamy po 30 fen. od wiersza. — Przekład na język polski bezpłatnie.

AJENCYE KURYERA POZNAŃSKIEGO:

Rajchmana i Frenkler, w Warszawie ulica Senatorska 22. — R. Mos'se, w Berlinie, Frankfurcie n. M., Hamburgu, Lipsku, Monachium, Norymberdze, Pradze, Strassburgu, Stuttgarcie, Wiedniu, Wrocławiu, Zurychu. — Haasenstein & Vogler w Bazylei, Dreźnie, Gdańsku, Halli n. S., Hanowerze, Genewie, Kamienicy (Chemnitz), Kolonii, Lubecz, Norymberdze. — Havas Laffite & Comp. w Paryżu place de la Bourse 8.

Poznań, 14 stycznia.

Z bieżącej chwili.

(Wiadomości z Francji i o Francji. — Bil Homerule. Położenie Gladstone'a.)

Ostatnią najważniejszą wiadomością paryżką o odnalezieniu czekowej książki i korespondencji Artona, uważają dzienniki za bezpodstawną, chociaż z innej strony została potwierdzoną. Jeśli fakt ten istotnie się sprawdzi, to przedewszystkiem zapytałoby trzeba, jakim sposobem książka, kompromitująca licznych parlamentarzystów, nie uległa dotychczas zniszczeniu. Sędzia śledczy Franqueville, jak już donosiliśmy, osobiście ją przyaresztował, gdy mu przewodniczący komisji parlamentarnej zwrócił uwagę, że w banku Propera znajdują się jeszcze ciekawe i ważne rzeczy, dotyczące sprawy panamskiej. Na podstawie tego najnowszej odkrycia należy się spodziewać, jak niektóre dzienniki paryżskie sądzą, nadzwyczaj doniosłych wypadków.

Długa depesza, niepotwierdzona dotychczas, donosi nam, że w banku Propera znaleziono takie listy Artona, które zdradzają mają miejsce pobytu tego poszukiwanego, a obok Reinacha i Herza największego oszusta. Aresztowanie Artona ma też niebawem nastąpić.

Rocheport, mieszkający w Londynie, miał się wyrazić do pewnego dziennikarza, że p. Dufeuille, przyjaciel hr. Paryża, posiada dokumenta, dotyczące sprawy panamskiej, które pod względem ważności przewyższają wszystkie dotychczas ogłoszone rewelacje. P. Dufeuille ogłosi je dopiero podczas powszechnych wyborów do Izby deputowanych, gdyż rojalistycy mają nadzieję, że w czasie walki wyborczej wybiją z nich wielki kapitał polityczny.

Wycieczki, kierujące się z wielu stron przeciwko Carnotowi, mnożą się w sposób zaskakujący. Wprawdzie ludzie świadomi sytuacji, wzdrygają tylko ramionami w odpowiedzi na liczne zrzuty, ale lud bierze je za dobrą monetę i traci zaufanie do naczelnika republiki, który stał dotychczas ponad lawiną brudu i korupcji. Republikańskie nawet dzienniki nie szczędzą p. Carnota i wzywają komisję śledczą, aby zapozwała go przed swoje forum. Dzienniki zaś tego rodzaju, co „Gaulois” i „Laterrne” obostają uporczywie przy zarzutach, podnieśionych ze strony socjalistycznego organu „Cocardes”, i usiłują dowieść współdziałania Carnota w przekupstwie panamskim.

Z przebiegu onegdajszego posiedzenia Izby deputowanych wnioskują niektórzy, że nowe ministerstwo Ribota stoi na słabych podstawach i że poлегnie przy pierwszej lepszej sposobności; podczas gdy z innej strony korzystnie oceniamy rezerwy p. Ribota i twierdzą, że wczorajsza większość nie odstąpi gabinetu, jeśli będzie energicznie występował przeciwko „reakcyjnym i rewolucyjnym” burżuazjom. Nowy minister marynarki dowodził flotą francuską podczas uroczystości kolumbowych — nie Kronstadt tedy, lecz Genoa doznała zaszczytu.

„Grażdanin” polemizuje z „Now. Wrem.” w sprawie skandalu panamskiego, „Grażdanin”, znany ze swej niechęci do republiki, powiada, że „Francya tarza się w błocie przekupstwa i nie jest w stanie wykazać ani jednego uczciwego człowieka.” „Now. Wrem.” odpowiada na to, że Francya daleka jest jeszcze od krańca przepaści, a otwartość i bezwzględność, z jaką odsłania wewnętrzne niedomagania, zjednuje jej wszystkich Rosyan. Bardzo słusznie! Wszakże Rosya to ojczyzna największej korupcji, ojczyzna łapówek, pod których ciężarem język cały kraj „nieurzędowy.” Każdy też Rosyanin, jeśli nie należy do kasty wyzyskiwaczy, musi naturalnym porządkiem rzeczy uczyć głęboką sympatją do Francji, prześladowanej swoich wyzyskiwaczy, musi jej po prostu zazdrościć. Francya właśnie wskutek skandalu panamskiego zjednała sobie serca wszystkich poddanych rosyjskich i stała się w ich pojęciu upragnionym ideałem.

Gladstone, w czasie długoletniej swej działalności publicznej przyzywał się już do tego, że nawet teraz, kiedy dźwiga na swych barkach 83 lat, nie wolno mu dłużej zazywać wczasy, że musi nieraz wprost z ciszy wiejskiego lub kapielowego życia, przejść bezpośrednio w sam wir walk politycznych. To też i tym razem, gdy po kilkunastodniowym pobycie w urzędzie Biarritz powrócił w tych dniach do Londynu, zaraz miał na posiedzeniu angielskiego gabinetu podjąć obronę swego projektu samorządu dla Irlandji, przeciw zarzutom ministerjalnych kolegów.

Trudniejsze jednak zapasy o bil Home-rulu czekała Gladstone'a w niedalekiej przyszłości. Sędziwy premier angielski zamierza drugi projekt irlandzkiego samorządu wnieść już dnia 6 lutego w Izbie gmin, w tym przeto dniu zacznie się włościwa dopiero walka. Znaki nadszających burzy mnożą się tymczasem z dniem każdym. Im bardziej się zbliża chwila otwarcia parlamentu, tem wyraźniej podnoszą się głosy protestu przeciw takiemu projektowi Home-rulu, który ma zapewnić Irlandji parlament lokalny a oprócz tego dać Irlandczykom prawo zasiadania w parlamencie angielskim i zabierania głosu w sprawach angielskich i szkockich. W projekcie samorządu dla Irlandji, który Gladstone przedłożył był angielskiej Izbie gmin w roku 1886, a który to projekt wówczas spowodował jego upadek, nie proponował wytrwały ten obrońca takiej idei Home-rulu,

by obok parlamentu irlandzkiego dać Irlandczykom prawo udziału w parlamencie angielskim, pomimo to upadł Gladstone wówczas — cóż więc stanie się z nim dzisiaj, kiedy połączył dwa te ustępstwa razem? Odpowiedź najlepszą przyniesie nam niezawodnie czas, ale o tem, jak ta odpowiedź wypadnie, mówi wiele, a mówi nie do brzo okoliczności, iż przeciw takim ustępstwom na rzecz Irlandji burzą się nawet zwolennicy Gladstone'a. Do dwóch liberalnych fronde'ów, Labouchere'a i Reida, którzy teraz niejęzy projekt Home-rulu potępili z góry, przyłączył się świeżo Wallace, również wybitny członek gladstonowskiego stronnictwa....

Kwestya, którą teraz zajmują się w Anglii wyłącznie, jest i pozostanie „Home-rule”. Wewnętrzna polityka kraju pozostaje jedynie i we wszystkich kierunkach tylko pod wpływem tej kwestyi, to też nie można się nawet dziwić, iż wszyscy gotują się do stoczenia wielkiej walki parlamentarnej. Ale ów zwrot, jaki zaznaczyliśmy powyżej, owa opozycja przeciw projektowi w lonie obozu Gladstone'a, jest niedobrym objawem. Z całym zaufaniem w swoje siły i z niczem niezachwianą wiarą w swoje powołanie, rozpoczął liberalny gabinet przed pięciu miesiącami urzędowanie. Oskiano wówczas ze strony whigów groźby przeciw Izbie lordów na wypadek, gdyby śmiała stawić opór obecnemu premierowi w sprawie Home-rulu; o Izbę gmin było stronnictwo liberalne spokojnem. Teraz atoli zmieniły się stosunki; we własnym obozie whigów panuje rozdwojenie. Zwolennicy Gladstone'a muszą się oglądać na to, czy powiedzie się utrzymać w rzeczywistości większość ministerjalną. — Przez p-tych szczegółów, których się raczej domyślają powszechnie, tręś białe samorządzie dla Irlandji jest dotychczas tajemnicą, a pomimo to podnosi się już opozycja. Cóż się stanie dopiero, gdy bil ten ujrzy światło dzienne? Gladstone zamierza wystąpić ze swoją tajemnicą wprost przed parlamentem, a jednak dzieli się równie mało, równie niedostatecznie jak przed szesnastu laty powiedział mu się połączony rozmaite frakcje swego stronnictwa na gruncie jednej zasady, choćby tylko jedynie co do sprawy irlandzkiej. Musi on liczyć się z coraz wzrastającymi żądaniem swych irlandzkich sprzymierzeńców, musi brać na wzgląd wzmagający się uienastannie niepokój i rozstrój pomiędzy zwolennikami swymi w Anglii. Wśród tylu trudności można też niespokojnym być o los bilu irlandzkiego i o los samego Gladstone'a.

* Odebrałtśmy z prowincji kilka korespondencyi, których autorowie zwracają się bardzo energicznie przeciwko rozporządzeniu p. Schwalbego. Szanowni panowie korespondenci nie obrażają się, że ich listów drukować nie będziemy, a to po prostu z tej przyczyny, że nie chcemy dłużej doładować oliwy do ognia, którego podsypanie może nastąpić tylko na ten dotkliwszy szkody. Mamy już dość wyraźnie wypowiedzieli, co sądzimy o fatalnym nakazie z dnia 5 stycznia — a teraz czekamy spokojnie na wyrok, jaki zapadnie na najwyższym miejscu, ufni w miłosierdzie boskie, że do brzywej sprawy zgładzi nie pozwoli. Z tego też samego powodu wstrzymujemy się od wydania jakiegokolwiek sądu o wystąpieniu ks. Prałata Jajdzewskiego w sejmie pruskim, t. j. o wciągnięciu przez niego do dyskusji parlamentarnej rozporządzenia p. Schwalbego.

Mowy ks. Prał. dr. Jajdzewskiego

wyglószone w sejmie pruskim w dniu 11 stycznia roku bieżącego.

W ciągu obrad nad ustawą, dotyczącą polepszenia szkolnictwa i podwyższenia pensyi nauczycieli ludowych, powiedział ksiądz dr. Jajdzewski jeszcze:

Mości Panowie! Chciałbym panu ministrowi odpowiedzieć tylko na dwa poruszone przez niego punkta. Pan minister starał się w dwóch kierunkach zbijać twierdzenia moje, do czego istotnie nie dałem mu żadnej przyczyny. Nie twierdziłem bowiem, że u nas dzieci w szkole ludowej nie uczą się wcale języka niemieckiego, albo uczą go się za mało, twierdziłem tylko i obstarę przy tem, że cały system szkolny i szkolna metoda u nas na fałszywej opierają się podstawie, a w skutek tego ludność polska pozbawiona jest elementarnego prawa, by w szkole ludowej przędować język ludowy pielęgowano. To twierdziłem i na tym punkcie pan minister nie zdołał mnie pokonać.

Po drugie nie twierdziłem, że administracja oświaty u nas pod względem budowy szkół nic albo za mało czyni. Twierdziłem tylko i twierdzą jeszcze obecnie, że rząd państwowy dla szkół ewangelickich stosunkowo daleko więcej czyni, niż dla katolickich — a i przy tem twierdzeniu muszę stanowczo obstarę. Zresztą muszę panu ministrowi zaznaczyć, że do szczegółów, które dziś w krótkości poruszyłem, powrócę zapewne jeszcze przy etacie oświaty; dziś wyrażam tylko głębokie ubolewanie, że może najlepsze zamiary pana ministra pod wpływem i tyranią jego radców szkolnych tak bardzo szczupleją, i że niestety nie możemy spodziewać się prędkiego usunięcia złego w sprawach dzieł porządkowych. (Oklaski na ławach polskich).

Przy obradach nad projektem dotyczącym przewodniczenia w dozorach kościelnych w parafiach po lewej stronie Reut, zabrał także głos poseł nasz, ksiądz prałat dr. Jajdzewski i powiedział, co następuje:

Jestem oczywiście za tym projektem i nie myślę zapuszczając się dalej w materialną istotę jego, ponieważ dyskusja tak jest wyczerpaną, że do rzeczy istotnie nie już dodać nie można. Jedną atoli uwagę niemi mi wolno będzie zrobić. Motywa do projektu królewskiego są milcząco o jednym fakcie, którego rzeczywistocie zamierzają nie powini, to jest, że w całej monarchji nie istnieją jeszcze te stosunki prawne, które do pewnej części prowincji nadreńskich zamierza się wprowadzić. W klasycznej dziedzinie praw wyjątkowych, to jest w prowincji poznańskiej nie otrzymali jeszcze księża proboszczowie przewodnictwa w dozorze kościelnym.

Poseł hr. Limburg z Stirum, który ma także posiadłości w naszym dzielu poznańskim, a który w jasnych i wymownych słowach popierał zamierzoną reformę prawną, mógłby powiedzieć, jak potrzebnym jest zaprowadzenie zmian na tem polu właśnie w prowincji poznańskiej.

Ja sam wraz z dawniejszym kolegą naszym, a obecnym ks. Arcybiskupem Stablewskim starałem się w tej Izbie przez długie lata zapoczątkować zmianę stosunków, które prawo z dnia 20 czerwca 1875 r. stworzyło. Wszystkie nasze dotychczasowe starania pozostały bezowocne.

Sprawa leży teraz w rękach rządu królewskiego. Prawnie postanowionem zostało że na mocy królewskiego rozporządzenia przewodnictwo w dozorach kościelnych prowincji poznańskiej proboszczom przekazaniem być może, a według wymagań rzeczywistości — dodają tu — przekazaniem być powinno. Mimo to uregulowanie tej sprawy nie postępuje, ale nie chcę się więcej w przedmiot ten zagłębiać, ponieważ sprawa z miejsca się ruszyła.

Rządowi królewskiemu przesłany został przez księza Arcybiskupa wniosek, by sprawę tę w ręce swoje wziąć rzeczy, a proszę pana ministra gorąco, by w tym kierunku o jak najprędszą zmianę u nas się postarał.

Mości Panowie! Jeżeli gdziekolwiek w monarchji okazuje się potrzeba, by proboszcz przewodniczył dozorowi kościelnemu, to potrzeba ta jest największą w dzielnię naszej. Mości Panowie! Powinności zwyczaj, że my w prowincji poznańskiej mamy dozory kościelne, których członkowie i przewodniczący ani słowa po niemiecku nie mówią. Dozor kościelny musi częstokroć z władzą państwową korespondować w języku niemieckim. Czyż to jest możliwe, jeżeli ci, którzy do tego są zobowiązani, nie władają niemieckim językiem urzędowym? Czyż to nie jest bezsenssem prawie, że nakłada się ludziom obowiązki, których wcale wypełnić nie mogą? — A stan ten trwa ciągle. — Więcej, niż 4 lata upłynęły od uchwalenia prawa, które rządowi daje możność usunięcia smutnego stanu, a mimo to nie się w tym kierunku nie dzieje. I dla czego nie? Poruszę to w kilku słowach.

Wszędzie, w wielkich dziedzinach publicznego życia rząd królewski wprowadza kwestyę polityczną do wszystkich stosunków, także do kościelnych, a nawet do dozorów kościelnych i reprezentacyi gminnych. Rząd właśnie chce zmusić władze duchowne, do czego nie ma żadnego prawa, by skłoniły dozory kościelne w niektórych okręgach do korespondencyi niemieckiej nawet z władzą duchowną. Oto jest przyczyna, że odmawiają nam prawa, o które upominaliśmy się tak dawno. Jest to na wskroś fałszywe postępowanie. Sprawa u nas w następujący przedstawia się sposób: Każdy dozór kościelny ma u nas pełne i zupełne prawo korespondowania z władzą duchowną w tym języku, w którym z nią chce korespondować. Jeżeli dozór kościelny chce w języku niemieckim korespondować, wtedy koresponduje po niemiecku, z władzą duchowną odpowiada mu w tym języku, w którym zwrócił się do niej. Oto jest istotny i prawny stan rzeczy.

Ale rząd królewski pragnie do tego istotnego stanu, który dla dozorów kościelnych jest bardzo wygodnym, wprowadzać klauzulę; pragnie on władze duchowne związać pozytywną umową o charakterze regulaminu, by niektóre dozory szkolne korespondowały z nią tylko po niemiecku. Jest to tendencya, którą uważam za wprost przeciwną prawu o języku urzędowym. Prawo o języku urzędowym z roku 1876 wyraźnie zaznaczyło w motywach, że nie dotyczy ono języka w obrębie korporacyi kościelnych. Owczesny tajny radca w ministerstwie spraw wewnętrznych a późniejszy minister Herrfurth wyraźnie przy obradach komisyjnych w imieniu rządu państwowego oświadczył, że prawo o języku urzędowym względem języka władz kościelnych i korporacyi kościelnych do niczego nie obowiązują.

A teraz rząd królewski po takim oświadczeniu, które przecież sam złożył w formie zwięzłej, pragnie na mocy o języku urzędowym skłonić władzę duchowną do nakazania dozorom kościelnym w niektórych okręgach, by z nią w niemieckim języku korespondowały i to tam, gdzie językiem panującym w gminie politycznej jest przeważnie niemiecki. Cóż to ma za cel? Wymaganie to rządu królewskiego nie łmie istotnego stanu i stan prawny pozostaje zawsze ten sam, to jest, że dozory kościelne według prawa z roku 1876 z władzą państwową korespon-

dować muszą bez wyjątku po niemiecku, z władzami kościelnymi natomiast według potrzeby po polsku lub po niemiecku. Jak można żądać od dozoru kościelnego, którego członkowie po niemiecku nie mówią, by także z przełożoną władzą duchowną w języku niemieckim korespondowali, ponieważ w politycznej gminie, która nie jest identyczną z gminą kościelną, język niemiecki przeważa. Jeżeli proboszcz u nas sam w kierownictwie spraw finansowych kościoła swego się nie wzmiesza, jeżeli sam korespondencyi nie prowadzi, wtedy większa część dozorów kościelnych w ogóle nie umie się porozumieć ani z rządem, ani z władzą kościelną.

Są to niezdrowe stosunki, przy których rząd królewski u nas obstarę. Pan minister może zupełnie spokojnie zaufać władzy duchownej, że w sposób na wskroś sprawiedliwy będzie umiała sama bronić interesów katolików niemieckich. Władze duchowne same postarają się o to, że rząd nie ucznie potrzeby, by wyciągnął na tem polu rękę swoją obroną.

(Głosy na prawicy: no! no!)
Panowie mówicie: no! no! Chcę tylko pana hr. Limburg-Stirum zwrócić uwagę, że poprzednik ks. Arcybiskupa dr. Stablewskiego, ks. Arcybiskup dr. Dinder, który przecież był Niemcem, żądania królewskiego rządu za słusne uznał nie chciał i nie mógł i całą sprawę pozostawił przy dawnym stanie. To musiał uczynić Arcybiskup niemiecki: musiał on sobie powiedzieć, że przy takich utrudnieniach w sprawowaniu urzędu arcybiskupiego z strony rządu czynionych, nie może w dycezyi swojej rzucić swobodnie. Sądzą, że to zupełnie wystarczą, by dowieść, że w żądaniu swoim królewski rząd za daleko się posuwa i prosilibym usilnie pana ministra, by w tym względzie postarał się u nas o naprawę.

W toku dalszej dyskusji zabrał po raz czwarty głos poseł ks. dr. Jajdzewski i powiedział, co następuje:

Mości Panowie! Pomimo poruszenia kwestyi tej przez deputowanego p. von der Beck — proszę was muszę o wybaczenie, jeżeli raz jeszcze powrócę do sprawy tej, skoro ją już narzucano, a którą rozbiarał tu i pan minister. Winiem to uczynić koniecznie — a jak sądzę, leży to w interesie samej sprawy. Pan minister czuł się spowodowanym do tego — aby mówić tu o pewnych jakichś agitacyach i machinacyach. Sądzą, że mogą chyba przypuścić to — iż pan minister takie machinacje odczuł właśnie na owem terytorjum, do którego stosuje się cała niniejsza dyskusya — a więc zapewne agitacye i machinacye, dotyczące w jakibądź sposób praw katolików niemieckich w poznańskiej prowincji.

Ale, M. P., przeciw takiemu twierdzeniu zaprotęstował tu muszę w sposób jak najwięcej stanowczy. Wszakże tego rodzaju agitacye i machinacye nigdy u nas nie istniały, a nie ma ich i obecnie. Jeżeli poszczególne jakieś oporne natyry w tej mierze może w ośmiokółki zawiąły — byłoby to mogło, choć o niczem nie słyszałem — to przecież żadną miarą nie można to robić ogólnego zarzut Polakom, jako takim.

Co do mnie, M. P., to od lat trzydziestu już przeszło znajduję się w zarządzie kościoła. Działaniem też już we wszelkich kierunkach i na wszelkich polach kościelnego życia. Mogę więc zapewnić p. ministra, że katolicy polscy i katolicy polscy duchowni zawsze się o to starali, aby uczucie i wiernie występować i postępować z katolikami niemieckimi. Byoby wrzeszcze mogło, że tu i ówdzie nie zawsze wszystkie życzenia niemieckich katolików doznały zadowolenia. Nie działał się to przecież nigdy ze złej woli. — ale raczej dla tego, ponieważ po prostu stosunki w ten sposób się ułożyły, iż nie wszelkie życzenia w sposób odpowiedni można było uwzględnić.

Co do mnie, to w mej parafii mieszka około 8 tysięcy dusz — a w parafii tej znajdują się co najwyżej 100 katolików niemieckiego pochodzenia.

M. P. Jakżeż by to pan minister pragnął urządzić — by wszelkie żądania niemieckich tych katolików w pełnej mierze zostały zaspokojone — lubo ja sam uznaję, że same przez się mogą one w zupełności być usprawiedliwione? Wszakże nie da się to zgola w praktyce przeprowadzić. Gdyby bowiem w najpełniejszej mierze życzenia katolików niemieckich miały znaleźć uwzględnienie — natenczas trzeba by wręcz zaniebadać ogromną większość parafii. A przecież tak postępować nie można. Tego też wcale nie wymagają niemieccy katolicy i w tej mierze nie wymagają też wcale jakiegś opieki ze strony rządu państwa. Boż niemieccy katolicy sami posiadają dostateczny rozsądek, aby rozpoznać, co jest możliwem, a co się zrobić nie da.

Wszędzie, gdzie tylko wobec władzy duchownej wyrażono odmienne życzenia — np., aby zaprowadzone zostały niemieckie kazania — stało się to też w istocie według sił i możliwości. Ale stało się to naturalnie z drugiej strony stosunku do dotychczasowej możliwości — a w tym kierunku z pewnością i nadal będzie się działać.

Sądzą więc, że pod tym względem mowy żadnej nawet być nie może o jakichś tam kontragitacyach i machinacyach. Byłoby to wręcz niegodziwością, mówić o czemś podobnem.

M. P.! Jak mniemam — to pan minister zgola nie potrzebuje tu robić sobie zbędnych obaw. Nie

Potrzebuję on bynajmniej brać w obronę katolików niemieckiego pochodzenia. Wszak my to sami dostatecznie i uczciwie chronimy ich — a nie wątpię o tem, że o wiele lepiej im będzie pod naszą opieką, aniżeli pod skrzydłami królewskiego rządu państwowego.

(Brawo! w ławach polskich).

Mowa posła Czarlińskiego

wyłożona w dniu 13 stycznia 1893 r. w sejmie pruskim przy obradach nad zmianą ustawy wyborczej.

M. Panowie! Odmienne od zdania preopinanta my Polacy nie możemy stłumić naszego ubolewania, że rząd królewski nie myśli o żadnej zasadniczej zmianie obowiązującej dotychczas ustawy wyborczej i nie przedchodzi zaraz do zaprowadzenia powszechnego prawa głosowania z tajnym oddawaniem głosu przy wyborach do sejmów — że przeciwnie obstaje za starym systemem trzyklasowym, mimo że ogólnie nazywają system ten najgorszym i najprzewrotniejszym, jakie wogóle wymyślono.

Preopinant chciałby się poruszać w ramach przedłożonej noweli i to, jeżeli go dobrze zrozumiał, głównie z tego powodu, ponieważ doniosłość reformy podatkowej i jej rozwój wogóle jeszcze się przejrzać nie da. Przysięgam to, M. Panowie, muszę jednakoż zauważyć, że powinno się było zapowiedzieć ustawę wyborczą po przeprowadzeniu reformy podatkowej. Poseł dr. Bachem wyjął to już dostatecznie i zgadzam się zupełnie z jego wywodami; utrwili mi on wiele przez to moje zadanie, tak że nie pozostaje mi wiele do dodania.

I naszym zdaniem, M. Panowie, nie usunie się wiele tym projektem plutokratycznego wpływu na reformę podatkową; w gruncie rzeczy polega różnica pomiędzy dotychczasową procedurą wyborczą a zapowiedzianą właściwie tylko na tem, że mianownik sumy podziałnej ma być pomnożony liczbą 4, co może się przedstawiać jako coś znaczącego, w rzeczywistości zaś drobne ma znaczenie, gdyż klasa pierwsza ma obejmować tylko 1/3 sumy podatkowej więcej, a trzecia 1/3 sumy podatkowej mniej, druga klasa pozostaje natomiast niezmienną. M. Panowie, taka poprawka jest co najmniej niedostateczna, aby się z zienawidzonym systemem trzyklasowym pogodzić.

(Wołanie po prawicy).

Powszechnie przecież skarżono się na ten system; odwołują się tu przynajmniej na tak wysoko dawniej cenioną powagę ks. Bismarcka.

(Głos: Już po niej!)

tenże przecież tak o systemie tym sądził. Jaki kształt przybrałyby dalej prawo wyboru, gdyby w przyszłości do biogostawienstwo podatkowe ustąpiło i gdyby już sam podatek od majątku przyjeźdźcy został, od czego niech nas Pan Bóg broni! — W każdym razie wyszybiło to na większą jeszcze niekorzyść klasy trzeciej. A tu, Mości Panowie, mają jeszcze przyjść w rachubę nie tylko podatki państwowe, o czym rozprawiali się już tutaj obydwa preopinanci moi; ale nadto wszelkie bezpośrednie podatki gminne, państwowe, obwodowe i prowincjonalne, gdy tymczasem podatki pośrednie mają być zupełnie pominięte. Preopinant powiedział, że byłoby bardzo trudnym domagać się od rządu, iżby wynalazł jakiś środek do oszacowania tych podatków pośrednich, które zwłaszcza trzecia klasa ponosi. Mnie się zdaje, że skoro już raz sprawę tę w ręce się wzięło, to i środek taki dałby się wynaleźć.

Co do mnie nie znalazłbym w tem nic złego, gdyby rodzina, potrzebująca więcej i płaćca znacznie więcej podatków pośrednich, uprzywilejowana także była w prawie wyborczym. To wiadomo, że te podatki pośrednie wynoszą już bardzo piękną sumę; jeżeli się dobrze pod względem statystycznym poinformował, to wynosi suma ta już 14 i pół marki na głowę, co przy rodzinie, mającej tylko 6 dzieci, wynosi 116 marek rocznie. Mości Panowie, myślę, że poczucie sprawiedliwości, jakie przecież w całej tej Izbie panuje, nie dopuści, iżbyśmy się mieli zadowolić tą miarą rozdziału. Zdaje nam się raczej, że należy poszukać albo jakiejś sumy przeciętowej dla podatków pośrednich, którą należy wziąć w rachubę, albo że trzeba miarę rozdziału poprawić, iżby mniej zamożna ludność, którą te podatki pośrednie najwięcej obchodzą, otrzymała obszerniejsze prawo wyborcze.

To niechaj będzie w myśl życzenia naszego wytyczną dla komisji, której nowelę tę przekazać mamy i za której wybraniem głosować także będziemy.

(Brawo! na ławach polskich).

„Co jest prawda?“

III.

W pierwszych dwóch artykułach pod powyższym tytułem wykazaliśmy, że liberalny epikureizm stawiał kwestyę socjalną na porządku obrad i zrobił z niej najboleśniejszą, jatrzącą się ranę społeczną. Ten zloczysty liberalny epikureizm odebrał licznym warstwom z pracy rąk żyjącym przez swą filozofią i swe życie wiarę i chleb i wychował na własną zgubę straszliwego wroga, który niczego się po za tym życiem nie spodziewając, wszystko tu chce osiągnąć za przykładem swych liberalnych gwałcicieli. Obydwa wrogie żywioły na jednym gruncie zmysłowego pogaństwa naprzeciw siebie stoją i jeden cel mają: — pieniądź; — kapitał; — każdy z nich, proletaryusz się z nimi podzielić pragną. Oto nagi ideał dzieci tego świata, — nie więcej, tylko dwa psy żrą się o kawał mięsa.

Groźny jest ten zatarg niestety także dla tej części społeczeństwa, która uczciwą pozostała; groźny dla chrześcijanina biednego, któremu spoganiony proletaryusz wspólnotwo ofiaruje, groźny dla chrześcijanina dorabiającego się uczciwym sposobem bez cudzej krzywdy, którego dorobek uczciwie nabyty, mógłby być wraz z mamoną epikurejską stać pastwą gwałtownego proletaryusza.

Zdeklarowanego proletaryusza nawrócić już za późno, będzie on dalej sięgał po nie swoje dobra. Wyuzdanego epikurejczyka próżno naprawiać, będzie on i nadal trzymał się swego złotego ciela.

Więc trzeba te dwa żywioły mające swe samo-

dzielne „zasady“ i trzymające się ich utępić, zostawić samym sobie. Ale za to tym skwapliwiej trzeba bronić i tej uczciwej biedy, która jest kuszoną, i uczciwego dorobku, który jest zagrożony. Gdy rak stoczył pewną część ciała, wtedy nie mogą choręj części uratować starają się lekarze odgraniczyć części zdrowe od zarazy.

Ta konieczność natychmiastowego ratowania zdrowych jeszcze części społeczeństwa od zarazy, powstrzymania nieupadłych jeszcze od upadku, nakłada i na nas Polaków obowiązek przyłączenia się do ruchu socjalnego w kierunku chrześcijańskiej reformy istniejącego porządku rzeczy.

Niech nikt się tym nie uspokaja, że u nas dziś jeszcze „tak źle nie jest.“ Że groźne się i u nas już pokazują objawy, aczkolwiek sporadyczne, tego zaprzeczania nie można, choć większa część naszego społeczeństwa tego jeszcze nie odczuwa. Nie ma u nas nowożytnych Babilonów ze stekiem zepsucia, nie ma smrodliwych zaułków zapachanych stutysięczną nędzą, zład zasypianym, a echa dalekie nie psują nam spoczynku. A przecież i u nas ta sama jest potrzeba reformy socjalnej jak na całym świecie cywilizowanym, a przecież i u nas dość jest jaadu ukrytego, który kwestyę socjalną równie jak na zachodzie rozjrzęć może. W każdej małej miejscinie i na każdej wsi są powody niezadowolenia, brak materjały palnej, leżący jeszcze w spokoju, ale nie mniej niebezpieczny. Tylko podpalaczy braknie; zresztą i tych już dla przewrotnego apostołstwa w nasze strony wysyła.

Gdy widmo cholery zdala się nam ukazywać poczęło, wtedy słusznie zalecano i słusznie zastosowywano środki ochronne, aby zarazy nie dopuścić. Czyżbyśmy równie ostrożności względem stokroć gorszej zarazy społecznej okazać nie mieli być skłonni? Czyż czekać będziemy, aż i między nami zaraza wybuchnie i raz się zakorzeniwszy i znalazłszy i u nas grunt dla rozwoju przydatny pożerać pocinie i tak już zgnęka nasze społeczeństwo? Biedy u nas pewnie więcej, niż gdziekolwiek, a choć ona nie nagromadzona, jak gdzieindziej, we wielkich ogniskach społecznych, to za to tym lepiej rozsiana po całym społeczeństwie. Biedni ludzie nasi w innych stronach szukają zarobku, między swoimi go nie znajdując, a wracając w swe strony z groszem zapracowanym, przynoszą też i zarzek społeczny ze sobą, który nie ginie, ale fermentuje i mnoży się. A i ta bieda nasza, która się z miejsca nie rusza, nie jest wolną od niebezpieczeństwa. Człowiek bieda przyciśnięty i nie mający nic do stracenia słucha ciekawie wszystkiego, co mu prawda niepowolnie apostołowie lub ci, którzy takich apostołów gdzieindziej słyszeli a teraz ich słowa, nie rozumiejąc ich nawet, powtarzają: o lepszych czasach, które przyjdzie mają, o panach i księżach, na których „przyjdzie kreska“ i tym podobne rzeczy, które czepiają się głowy i serca prostych ludzi, mających jeszcze wiarę a nie umiejących dobrze prawdy od fałsu odróżnić. Człowiekowi, któremu jest bardzo źle, wydaje się wszystko inne, a czemśmu choćby najdziwniejszy opowiadał, lepszym; a człowiek taki wierzy każdemu, który się doń zbliży, choćby to był wilk w baraniej skórze.

Przeczytając choć jeden artykuł socjalistycznej „Gazety robotniczej“ i przekonanie się, w ilu biednych domach go czytają i zobaczenie, jak się ten jad powoli do serca wkrada, a nie powiecie, że jeszcze „tak źle nie jest“.

Trzeba więc uznać i należyście ocenić niebezpieczeństwo, grożące także społeczeństwu polskiemu. Lecz czy wierząca inteligencja nasza polsko-katolicka wiejska czy miejska ocenia dostatecznie takie niebezpieczeństwo, czy studuje kwestyę socjalną należyte, czy informuje się o wszystkich objawach społecznego fermentu, aby doświadczenia takie i u nas zastosować? Zdaje nam się, że mało się pod tym względem dzieje. Wielka część naszego społeczeństwa zadawalna się tem, że zna kilka nazwisk przywódców socjalistycznych, że czytała o kilku strejkach i że spamiętała kilka frazesów, głoszonych przez socjalistów, które się stały ich ogólnymi hasłami. Po nad to nie wiele się robi dla poznania kwesty socjalnej.

W obec tego nie mieszcząc, trzeba przystąpić do lepszego się zapoznania z tą piekącą sprawą. Nie stać na zacofanem stanowisku spokojniejszych dawnych czasów, ale zając się rozebraniem pytania, „co jest prawda“ w chaosie hasel różnorodnych w obecnym ruchu społecznym. I my winniśmy czynnie stanąć w tym przedzie, bez wachania przyznać słuszność sprawiedliwym żądaniom, ale też za to występować czynnie przeciw głośnym w tej kwesty fałsom.

Nie bądźmy dłużej obojętni. Teoryę kwesty socjalnej może i młodzież nasza bez wielkiej ofiary poznać, czasu i podręczników jest dosyć; odłożyć tylko wypadnie kilka romansów na bok i za to wziąć do ręki te podręczniki.

Nie jesteśmy społeczeństwem drugiego rzędu, które w kwestyach obojętnych cały świat cywilizowany, czekać ma spokojnie i bezczynnie rezultatów obecnej pracy, ażby one nam się później logiką konieczności same narzuciły.

Nie może nam w tej pracy społecznej przeszkadzać ustawiczna troska o zachowanie pozostałych nam skarbów narodowych i wyłączenie nasze narodowe kłopoty. Uwierniają one do pewnego stopnia naszą obojętność na ogólniejsze sprawy ludzkości, ale nas od zajmowania się niemi zupełnie nie odsuwają.

Mając tę samą inteligencję, te same prawa i te same obowiązki, co inne społeczeństwa, zesolidaryzujemy się przedewszystkiem z potężnym ruchem całego katolickiego świata. Bądźmy /katolikami nie tylko w kościele, ale i w życiu publicznem i stosujemy się w naszym postępowaniu do ducha wspólnych encyklik Ojca św. Leona XIII.

Cios jeden po drugim spada na nieszczęśliwy nasz naród już od lat tak wielu i dotkliwie porusza nasze uczucia narodowe. Broniąc ideałów narodowych każdy z nas od lat młodych przez naturalną reakcją powtarza sobie: „jestem Polakiem i zostanie nim“ i to pojęcie odrębności narodowej, której obrona w przeciwności do innych nie potrzebujących się bronić narodów, wypełnia znaczną część pracy narodowej, mniej za to zostawiając miejsca na inne hasła, to pojęcie odrębności narodowej stało się bezwiednie ramą, w której się zamykają inne obszerniejsze pojęcia, jak n. p. katolicyzm. Uciskani w narodowości naszej jesteśmy przez reakcją skłonni na wszystko się zapatrywać ze stanowiska narodowości. Tak też i na katolicyzm. Otóż nie uraniając nic ze spotęgowanego przez ucisk poczucia narodowości szukamy

po za interesami własnej narodowości szerszych winokęgów. Jako katolicy zagrożeni jesteśmy razem z katolikami całego świata. Razem się też bronić powinniśmy i bronić możemy i wiele przez tę wspólność dla samych siebie zyskamy. Przeciwnością narodowe zawsze utrudniały taką wspólność, lecz te przeciwności łagodzą się w kole tych współobywateli, którzy jednego z nami będąc wyznania, latwiej nam też okazać mogą i rzeczywiście okazują życzliwość. Nie tak to jest widocznie w naszych stronach, gdzie nieraz interesa wiary i narodowości się krzyżują i w nieszczęsnym kolizjach nieraz mimo-woli rozdrażnienia wywołują, ale tam wyraźniej się to objawia w innych prowincjach katolickich, zkad nas tak często dochodzą życzliwe nam echa. Nie czepiajmy się wyjątków. Przedewszystkiem zaś wielki prąd społeczny wien nas ściślej połączyć i zacheć też do naśladowania znakomitych usiłowań w kierunku reformy chrześcijańskiej i zastosowywania na naszej ziemi doświadczeń naszych niemieckich współwyznawców z zachodnich i południowych prowincy.

Oby też inteligencja nasza w publicznem naszym życiu narodowem zachowywała i akcentowała piętno katolickie zawsze i wszędzie. Pismo polityczne nie jest amboną, ale mimo to ma prawo i obowiązek bronić nie tylko narodowych ale i religijnych skarbów społeczeństwa, którego jest organem, i to nie tylko na zewnątrz, ale też wykazywać braki i usterek pod tym względem w łonie samego społeczeństwa. Nie chcemy się rozwodzić nad tem, jakie obowiązki przypisuje Kościół nasz katolicki wyższym wobec niższych, bo te są znane. Zaznaczamy jednak, że nieraz jedno uchybienie pod tym względem, choćby samo w sobie nie wiele znaczące, złowrogie jest w skutkach. Nieraz jeden tylko fakt sponiewierania robotnika, odciążenia mu zapłaty, może go wpędzić na zawsze w szpony socjalistów, gdy oni się właśnie nawina i rodmuchają w sercu świeżą krzywdę poruszonem nienawiścią do chlebobdawcy. Niech by sobie to spamiętali chlebobdawcy i nie wychowywali sobie wrogów.

Złowrogie też w konsekwencyach jest zachowanie się wyższych stanów takie, które dają choćby tylko pozory, że ciężary i surowe przepisy religij są tylko dla małuczkich, że mędrszych, mienniejszych już nie obowiązują. Taki pozór niejednego już z małuczkich wpędził w matnia kusieli socjalistycznych, którzy błędy i wady wyższych warstw społeczeństwa w bengalskiem zawsze przedstawiają oświeceniu i drobne nawet okoliczności z szatańską potrafią wyzskać złośliwością, byle wzmocnić małuczkemu, że głupi był, gdyby się stosował do przepisów kościoła, gdy inni tego nie robią.

Otóż inteligentni męzowie nasi niech będą święcą pochodnią mniejszej brać, niech jej dowiodą, że inteligencja i nauka wiary nie gasi w sercu. Potrzeba nam bardzo chociażby w mniejszej skali takich Windthorstów, Schorlemerów, Reichenspergerów, Lieberów; za mało mamy wybitnych świeckich męzów katolickich, którzyby także publicznie katolicyzm swój dokumentowali idąc za przykładem pewnej małej garstki zacnego obywatelstwa. Jest w tem coś podciągającego za serce prostego człowieka, gdy wystąpi publicznie nie tylko kapłan, ale i mąż świecki z hasłem katolickim na ustach i gdy równocześnie życiem własnem dowodzi prawdy słów swoich.

Ci zaś, którzy nieszczęściem stracili ciepło wiary w sercu i poczucie wykonywania jej przepisów w życiu, niechby przynajmniej nieruszali świętego żnięcia w sercach współbraci, niechby uszanowali żarliwość ich religijną, niechby im nie zazdrościli tego szczęścia, niechby nie zochydzali stałych i nienaruszalnych przepisów i zwyczajów kościoła i wiary Ojców, niechby nie powtarzali za Piłatem cynicznie: „co jest prawda“! ale niechby raczej... milczeli, bo społeczeństwa zgnękanego nieszczęściem wielkiego ucisku przez wyrwanie wiary ojców nie uszczęśliwią!

Położenie obecne jest poważne, trzeba to wszystko mieć na uwadze, a rady w zamęcie różnorodnych hasel szukać u Tego, który o sobie powiedział: „Jam przyszedł świadectwo dać prawdziwe“.

Z trzech artykułów pod powyższym tytułem: „Co jest prawda?“ wynika:

- 1) Kwestyę socjalną i konieczność reformy jak najrychlejszej istnieje i usunąć się nie da.
- 2) Konieczność ta istnieje także na naszej polskiej ziemi.
- 3) Wynika ząd i dla nas obowiązek studowania teoryi kwesty socjalnej dla rozróżnienia prawdy od fałsu.
- 4) Rozróżniwszy prawdę od fałsu, popierać trzeba energicznie i stanowczo słuszne żądania nie zrażając się ofiarami, a zwalczać dążności przewrotne, nie zwalając na pogroźki, — nie zostawiać tego komu innemu.
- 5) Ponieważ w każdym domu, w mieście czy na wsi, gdzie się stykają wyżsi i niżsi, jest cząstka kwesty socjalnej, trzeba regulować ten stosunek wedle zasad miłości i sprawiedliwości, które praktycznie rozwiązują kwestyę socjalną.

„Hajże na Jezuitów“

bo oni demoralizują społeczeństwo! Oto hasło nieustannie powtarzane, przez kogo? przez najwięcej zdemoralizowaną i demoralizującą naradowo-liberalną buržoazję niemiecką, która życiem swoim tak żywo przypomina wyuzdanie rzymskich senatorów w czasach ostatniego upadku państwa.

Nie wiedzieć nad czem więcej ubolewać, czy nad moralnym upadkiem tej zgangrenowanej „oświeconej“ buržoazji, której słusznie zapowiadają socjalistyczne gazety rozkład niezadługi, — czy też nad bezcelnością tych ludzi, którzy na własnym czole mają wypisane wyraźnie piętno zgulizny moralnej, śmia przypisywać Towarzystwu Jezusowemu właściwości demoralizujące.

Ten zarzut z tej strony pochodzący, z taką zaciekłością powtarzany, jest tak potwornym i w swęj potworności tak podpadającym, że oburzają się nań nawet koła zresztą Jezuitom nieprzyjrzające.

Kilkakrotnie w ostatnich czasach już tego mieliśmy dowody. Kiedy na kursie socjalnym w Mühen-Gladbach zapowiedziano wykłady kilku Ojców Jezuitów, natychmiast podniosła głos swój denuncyatorski „Köln. Ztg.“, protestując przeciw temu

i nie uznając w swęj ślepotcie, że to przecie wykłady miały być zwrócone przeciw socjalistycznym usiłowaniom przewrotu a za utrzymaniem porządku społecznego, a więc pożądanem nawet dla ślepej denuncyatorce, której przewrót równie groźnym stać się może. Ale lepiej niech wszystko przepadnie, byle Jezuitów nie było. I z jakiej strony doczekała się wówczas zana denuncyatorka za ten wybrk beznadziejnie należytę odprawę? Oto sam „Vorwärts“ socjalistyczny, mający widocznie więcej zimnej krwi i rozwagi wychłostał przyzwicie denuncyatorkę, wywołując krótko i zwięźlowato, że ze stanowiska swego denuncyując w tym przypadku, kapitał popelnia głupstwo (nie pierwsze i nie ostatnie).

Ten sam „Vorwärts“ w ostatnich dniach zwracając uwagę na niustającą hecąc urządzaną przez narodowych liberałów przeciw Jezuitom, wytyka tej buržoazji gnijącej cały bezwstyd takiego postępowania, sztydzi z niej, że nie ma lepszego zajęcia, jak „po dziecinnemu ujeżdżać na schwasonej kulturkempferskiej szkapie“ i wytyka jej własną podłość i brak charakteru; gorzką tę zaś prawdę kończy „Vorwärts“ oświadczeniem, że woli stokroć Jezuitów, bo ci są męzami charakteru, gdy tego o buržoazji liberalnej powiedzieć nie można.

Gdyby ci panowie mieli odrobinę wstydu, musieliby się wreszcie nad treścią takich głosów zastanowić i zamknąć ze swoją antyjezuicką hecą.

„Hajże na Jezuitów!“ bo oni demoralizują społeczeństwo“, powtarzają ci sami, którzy to w tej chwili w Lipsku są złoconymi bohaterami arcy-smutnego i obrzydliwego skandalu, wywołanego przez wykrycie kilkunastu przybytków publicznej niemoralności i rzucającego straszną plamę na nieposzlakowane na oko rodziny mieszczańskie. Nie wartoby tego poruszać jedynie dla zaspokożenia ciekawości ludzkiej, ale nowy ten skandal charakterystycznie dosadnie zgulizną tych ludzi, którzy bredzą tu i owdzie coś o jakiejś moralności. Oto co w tej sprawie pisze do „Germanii“ jeden z wierzących protestantów:

„Urządowa „Leipziger Ztg.“ omawiając obecną skandal przeciw moralności dnia 7 b. m. pisała bardzo trafnie: „Kulturkampf jest jedyną prawie myślą, która polityczny spiritus loci naszego miasta się kieruje. Czyżby nie było lepiej użyć pewną część tego niespożytego zapatu kulturkemperskiego na pielegnowanie kultury, t. j. dobrych obyczajów we własnych murach?“

W istocie jest to oznaką przewrotności, gdy filistrowie i boniwanci, wobec których moralność moralność Gury'ego (nawet gdyby tem była, za co ją przeciwnicy uważają) wydaje się niezmiernie rygorystyczna, oburzają się na niemoralne „zasady Jezuitów!“ Gdyby tylko wszyscy kierowali się ściśle wedle moralności jezuitki, toby właściciele żon i córek spokojnie zasypiać mogli. Lecz nie ma nic śmieszniejszego, jak gdy przed dwoma laty na wielkim zebraniu antyjezuickim wrzaskliwy dawali polask frazesom o „haniebniej moralności jezuitki“, tacy ludzie, którzy właśnie wracali wprost z jednego z zamkniętych obecnie przybytków niemoralności, — albo gdy odmówiono miejsca na zebranie katolickie w lokalu, w którym świat boniwanów odbywa swe schadzki. Nie sądzę, aby się działalność Jezuitów kiedykolwiek także i na Lipsk rozciągała, a jak tu tutaj wygląda moralność bez Jezuitów, tego dowiodły dostatecznie wypadki dni ostatnich. Nie sądzę, żeby ta moralność nadpsuta być mogła przez czynność Jezuitów, którzyc myśle naprawiały dzięki małżeństwa, rozdzielali dzieci bez ojców między uczciwe rodziny, naprawiały upadłe dziewczęta na drogę cnoty. Niechby tedy saszy zwolennicy kulturkampu przed własnym domem wymietli śmiecie i zwracali się więcej przeciw własnej niemoralności, a nie przeciw moralności przeznaczonego zakonu Jezuitów!“

Niezadowolenie rolników.

Pod tytułem „Ein Vorschlag zur Verbesserung unserer Lage“ znajdujemy w śląskiej „Landwirth. Thierzucht“ z dnia 21 grudnia 1892 artykuł, którego autor energicznie występuje przeciwko rządowi i oświadcza jawnie i wyraźnie, że rolnicy nie mają już chęci pozwolić na tak że obchodzenie się ze sobą, jakiego doznawali dotychczas, i że dadzą rządowi niebawem uczuć całą swoją potęgę.

„Trzeba narozście — pisze p. Ruprecht z Ransern p. Wrocławem, autor tego artykułu — powiedzieć suchemi słowami i dać wyraz uprawnionemu niezadowoleniu, dającemu się słyszeć ielekro rolnicy zjeżdżają się ze sobą, których warok sięga po za granice ojczyzny pół kartoflowych i buraczanych, niezadowolenie które w naszych rolniczych pismach fachowych znajduje tylko bardzo słaby odgłos.

„Czyż my rolnicy jesteśmy ostatnią kwintessencją niemieckiego Michałka, a rolnictwo doją krową dla całego ludu, która nie tylko dostarcza mleka, ale nadto pozwala na siebie ściągnąć skórę, aby inne, lepiej uzdolnione zawody miały ztąd korzyść?“

„Czyż nasze tegoroczne lepsze, ale bynajmniej nie świetne, żniwa mają nam przy rujnujących cenach przynieść jeszcze gorsze rezultaty, a my mamy robić nowe długi, chociaż jeszcze nie zapłaciliśmy długów/zaciągniętych w ostatnich, nędznych latach?“

„Czyż tak dalek walić się będą na nas coraz nowe ciężary, jak zabezpieczenie na starość i w razie niezdadności do pracy, zabezpieczenie w razie nieszczęśliwego przypadku, stowarzyszenia zawodowe itd.? Czyż nasz przemysł rolniczy, nasze cukrownie, gorzelnie, które zakwitły i rozwinęły się wskutek mądrego i umiarkowanego ustawodawstwa dawniejszych czasów, ma być zniszczony doszczętnie przez coraz to nowe przykreńcienie sruby podatkowej i bezustanne zmiany w sposobie opodatkowania? Czyż obecnie mają być jeszcze bardziej zniżone cła ochronne przeciwko Rosji, aby nie tylko cena pszenicy spadła jeszcze niżej, lecz aby także cena żyta w porównaniu z ceną pszenicy jeszcze względnie wysoka przez zasypianie nas taniem żytem rosyjskiem jeszcze bardziej się obniżyła?“

„Dla tego winniśmy nabrać otuchy i zaprzestać skarg, gdyż wszystkie nasze skargi, jakie we formie petycji wysłaliśmy do parlamentu i do ministerstwa, zostały wrzucone do kosza. Winniśmy zaprzestać skarg, aby ustał powtarzany tyklotrocie przez mieszczań ze znaczącym uśmiechem frazes: „rolnicy skarżą się zawsze“ — jak gdyby nasze

skargi dla tego były mniej uzasadnione, ponieważ skarżymy się tak często i z powodu tak wielu rzeczy. Winniśmy zaprzęść skargę, a zacząć krzykować!

„Powiedział znany mąż stanu: „Gdy mi ktoś nadejnie na nogę, to nie tylko krzyczę, aby spostrzegł, że mnie to boli, lecz także aby się strzegł, deptać mnie dalej.“ Musimy krzykować, aby słyszał ten krzyk lud cały; musimy krzykować, aby ten krzyk doszedł do sal parlamentu i ministerstw — musimy krzykować, aby krzyk ten doszedł do stopni tronu.

„Ale, aby krzyk nasz nie przebrzmiał znowu niesłyszany, winniśmy równocześnie działać. Winniśmy działać, i to w ten sposób, że zaprzestaniem tego, cośmy dotychczas uważali za rzecz zupełnie naturalną, to jest wszelkiego wywierania wpływu na wybory w duchu rządowym; winniśmy doprowadzić do tego, aby nasi państwo landracy referowali do góry: że w kołach rólności panuje największe niezadowolenie, tak, że się dawniejsze tak przyjazne rządowi usposobienie zamieniło na wręcz przeciwnie.

„Winniśmy ze statutów naszych stowarzyszeń różniczych skreślić paragraf, że nie wolno trudnić się tam polityką, gdyż naszym obowiązkiem jest zajmować się polityką i to polityką interesów własnych; miejmy przeciw odważą do nazwisko „Agraryzów“, które nam nieprzyjajna prasa tak często narzucała niesłusznie, nosić zastąpienie, gdyż tylko przez to, że prowadzić będziemy bezwzględnie i wyraźną politykę interesów, zdołamy może uratować egzystencję dzisiejszych rólności, którzy z bardzo drobnymi wyjątkami pochodzą z rodzin, które od wieków zajmowały się uprawianiem gleby!“

(Dokończenie nastąpi.)

Z obrad komisji podatkowej

Po kilkotygodniowej przerwie rozpoczęła komisja podatkowa sejmiku obrady swoje na nowo we wtorek wieczorem. Jak wiadomo, ukończono przed Bożem Narodzeniem pierwsze czytanie ustawy o podatku od majątku, nie zdecydowały się jednak w zasadzie, czy należy zaprowadzić podatek od majątku, czy też wyższe opodatkowanie fundowanego do roku w obrębie ustawy o podatku dochodowym. Przed rozpoczęciem drugiego czytania projektu, dotyczącego podatku od majątku przystąpiono teraz do obrad nad ustawą o zniesieniu bezpośrednich podatków państwowych. Przy obradach nie postępowano w porządku wedle paragrafów, lecz wybrano kwestje najsporniejsze, paragrafy, dotyczące zwrotu wynagrodzenia za podatki gruntowe państwa. Ten zwrot ma nastąpić o tyle, o ile zwolnione dawniej od podatku i zobowiązane obecnie do wynagrodzenia państwu gruntu nie przeszły wskutek sprzedaży w inne ręce.

Na posiedzeniu wtorkowym nie przyszło jeszcze do głosowania. Kilku posłów konserwatywnych jak depp. Höpfer, Lamprecht i Buch stanowczo oświadczyło się przeciwko wszelkiemu zwrotowi pieniędzy, z drugiej zaś strony postawił dep. Sattler (nar. lib.) wniosek, aby zobowiązanie do zwrotu pieniędzy rozciągać także i na te grunta, które tymczasem w obce przeszły ręce.

W trzecim obradowano najprzód nad § 1, dotyczącym zniesienia bezpośrednich podatków państwowych. Dłuższą dyskusją wywołała kwestja, o ile w Prusach dotyczy istniejących prywatnych uprawnień górniczych zniesienia państwowego podatku górniczego. Poruszono przytem kwestję zobowiązania państwa do abnicyi. Ostatecznie w celu zmniejszenia trudności, przyjęto poparty przez ministra skarbu dr. Miquela wniosek dep. Zedlitz a, który nie znosi państwowego podatku górniczego, lecz tylko go odbiera państwu,

Narodowo liberalni depp. Eycern, Friedberg, Krause i Sattler wniesli o wsnięcie § 2a, któryby pozwalał właścicielom akcyi na przyszłość odciągać od podatku dochodowego kwotę, którą towarzystwo akcyjne zapłaciło poprzednio w podatku dochodowym za odnośne akcyje.

Dep. Krause dowodził w uzasadnieniu, że podczas, kiedy usunięto wszelkie podwójne opodatkowanie, placą towarzystwa akcyjne podwójny podatek dochodowy. Jestto bezwzględnie niesprawiedliwe. To prawda, że ubytek wyniósłby 10 milionów marek, któreby trzeba pokryć w inny sposób.

Dep. Jagow (kons.) twierdził, że wniosek nie należy do komisji i że zresztą towarzystwa akcyjne nie placą podwójnego podatku.

Minister skarbu Miquel prosił o odrzucenie wniosku i zapewniał, że podatek od majątku nie dotyka wcale towarzystw akcyjnych, ustawa zwalnia je od podatku proceduralnego.

Dep. Meyer (wolnokons.) zauważył, że to prawda, iż podatek od majątku nie dotyka towarzystw akcyjnych, lecz akcyonaryusz.

Po dłuższej dyskusji ostatecznie komisja odrzuca wniosek wszystkimi głosami przeciw 5.

W czwartek obradowała komisja nad paragrafami mniejszego znaczenia i zatwierdziła ustępy, odnoszące się do zniesienia bezpośrednich podatków państwowych. Odnośne paragrafy mówią o funduszach pobocznych i stósunkach katastralnych przy podatku gruntowym, jako też o kosztach otaksowania i ściągania tegoż.

Z sejmu pruskiego.

Izba deputowanych.

Berlin, 12 stycznia.

(18 posiedzenie.)

Na dzisiejszym posiedzeniu przedłożył minister skarbu dr. Miquel nowy etat. Etat ten zamyka się w dochodach kwotą 1,835,497,460 m., w rozchodach 1,894,097,460 m., tak, że niedobór wynosi 58,600,000 m. Pan minister zauważył jednakże, iż nie ma powodu, by pesymistycznie spoglądać w przyszłość, ponieważ etat opiera się na administracyjnych fabrycznych, jest zatem odbiciem stósunków ekonomicznych. Skoro się poprawi położenie ekonomiczne, to i dochody się zwiększą.

Po mowie ministra przyjęto projekt, dotyczący rzedownictwa w dozorze kościelnym w katolickich arafiach po lewej stronie Renn, w drugim czytaniu ez dyskusji.

Berlin, 13 stycznia.

(14 posiedzenie.)

Po ostatecznym przyjęciu projektu, dotyczącego przewodnictwa w dozorach kościelnych, przystąpiła Izba do obrad nad nowelą do prawa wyborczego.

Dep. dr. Bachem (centr.), który wystąpił jako pierwszy mówca, uznał, że projekt zawiera pewne polepszenie istniejącego stanu, lecz że nie wystarcza żadną miarą. Jeżeli się chce przywrócić status quo ante, to należy cofnąć się zaraz do wydania rozporządzenia wyborczego z 1849 r., ponieważ wskutek kapitalistycznego rozwoju od owego czasu zmieniły się stósunki, czego nie mogli przewidzieć ówczesni prawodawcy. Nie należy zapominać o tem, że dzisiejsza plutokracja stara się wydatni swoje interesa w sposób jednostronny i samolubny. Potrzeba innego rozdzielenia stopy procentowej, nie tak jak w Berlinie np., gdzie ministrowie wybierają w trzeciej klasie. Dobrze byłoby, gdyby przeznaczono do I klasy 10 pr., do II klasy 30 pr., a resztę wyborców do III klasy. W każdym razie po ukończeniu reformy podatkowej należy przedsięwziąć gruntowną i racjonalną reformę prawa wyborczego. Mówca zaproponował przekazanie projektu komisji składającej się z 21 członków.

Dep. Francke twierdził, że nie można przedsięwziąć regulowania prawa wyborczego, dopóki się nie okaże działania reformy podatkowej na prawo wyborcze. Zasadę przekazywania pewnej stopy procentowej wyborców do I i II klasy uważa on również za wątpliwą.

Następnie zabrał głos prezes Koła polskiego p. Leon Czarliński, którego mowę podajemy na osobnym miejscu.

Deputowany Tschoppe (wolnokons.) oświadczył się w głównych punktach za projektem.

Deput. Rickert (wolnomysłny), żądał usunięcia „najniebezpieczniejszego ze wszystkich systemów wyborczych“; co najmniej atoli trzeba po tej ustawie zaprowadzić tajne głosowanie, policzyć także podatki bezpośrednio, jeżeli się chce nawet takie względnie podatki, które są tylko nałożone, ale nie ściągane. Stronnictwo wolnomysłne będzie starało poprawić projekt, lecz dopiero wtenczas będzie zadowolonym, skoro parlamentarne prawo wyborcze zostanie zaprowadzone także w wyborach do sejmiku.

Deputowany dr. Heydebrand (kons.) przemawiał za projektem.

Z łona centrum przemawiali w dalszym ciągu posiedzenia deputowani Herold i ks. Dasbach, którzy w ogóle dzieliłi zapatrywania deput. dr. Bachema, dalej deput. dr. Gneist (nar. lib.), który bronił systemu trzyklasowego i projektu i deputowany dr. Meyer (wolnom.) który przemawiał w duchu deput. Rickerta.

Z wielkiem zajęciem wysłuchano w Izbie mowy byłego ministra Herrfurtha. Wyraził on swą zgodność w zasadzie z systemem trzyklasowym, lecz wyrażanie, proponowane w projekcie mu nie wystarczy. Żąda on wraz z centrum ustanowienia najniższej liczby wyborców w I i II klasie, lecz nie idzie tak daleko, jak dep. dr. Bachem. Zwrócił on uwagę na to, że w 1849 r. należało 5 pr. wyborców do I, 15 pr. do II i 80 pr. do III klasy, gdy tymczasem teraz przeciętnie należy przy wszystkich wyborach do sejmiku do I klasy 3 1/2 pr., do II 11 pr. i do III 86 pr. wyborców. Uwagi godną była także wzmianka p. Herrfurtha, że w okolicach przemysłowych Westfalii przy wyborach komunalnych wybierają same towarzystwa akcyjne.

Jutro dalszy ciąg dzisiejszych obrad.
Koniec o godz. 3 1/2.

Z parlamentu niemieckiego.

Berlin, 12 stycznia.

(19 posiedzenie.)

Wobec przepelnionych galeryi, licznie zgromadzonych reprezentantów rządowych, lecz słabo obsadzonych ław poselskich przystąpiła Izba do obrad nad interpelacją socjalnych demokratów, dotyczącą środków, mających na celu usunięcie niedoli w kraju.

Dep. Liebknecht uzasadniał w godzinnej mowie interpelację, zwracając uwagę na to, że niedola nie jest przypadkowa, lecz międzynarodową i chroniczną. Dla tego powinno państwo wystąpić przedewszystkiem przez dostarczenie sposobności do pracy, jako też przez zaprowadzenie na drodze ustawodawczej normalnego dnia pracy, zniesienie pracy dzieci, organizację robotników i wykazu pracy itd. Mówca poruszył następnie sprawę strejków górniczych w rewirze Saary, które przypisał niskiemu zarobkowi i niegodnemu traktowaniu robotników.

Skr. stanu Büttcher zaprzeczył istnieniu ogólnej niedoli i stwierdził, że zresztą inicjatywa nie należałaby do rządu Rzeszy, lecz do państw pojedynczych i do gmin.

Deput. baron Stumm (str. Rzeszy) w ostry sposób wystąpił przeciw podługaczom socjalno-demokratycznym, mianowicie przeciw przywódcom związku obrony prawnej, Zauważał on dalej, że cała polityka robotnicza jest fałszywa i rozbudza tylko chęć robotników, przynosząc ujme powadze pracodawców. Strejk nie byłby przybrał tak wielkich rozmiarów, gdyby administracja górnicza była zaraz z góry wystąpiła energicznie. Najlepszą odpowiedzią na interpelację byłaby nowa ustawa przeciw socjalistom.

Minister Berlepsch przypisywał strejki tej okoliczności, że przywódcy obrony prawnej czują upadek swej władzy i chcą ją znowu wzmoocnić za pomocą strejku. Minister wyraził ubolewanie z powodu zaczepki administracji ze strony barona Stumma, które szkoda jej powadze. Ustępowanie strejku dowodzi, że postępowanie administracji było odpowiedniem.

Dep. bar. Pfetten (centr.) dowodził, że centrum od długiego szeregu lat występowało w sprawie gruntownych reform socjalnych. Reformę należy prowadzić dalej, zwłaszcza w celu utrzymania stanu średniego. Główne zle leży w zapomnieniu o Bogu i wytwarzaniu się bezwzględnego egoizmu i mamonizmu.

Obrady odroczone do piątku; dla braku miejsca referat ten odkładamy do następnego numeru pisma naszego.

KORRESPONDENCYE.

Z prowincyi, 13 stycznia 1893.

(W sprawie podatkowej.)

Szanowna Redakcyo „Kuryera Pozn.“. W tej chwili dostalem przypadkowo do ręki załączony nr. 2 „Tygodnika powiatu Obornickiego“, w którym umieszczone jest ogłoszenie p. landrata „bezgłuch der Abüge für Dienstaufwand u. Geschäftskosten“. Podług niego pozwolona jest zarządcom parafii tylko wtenczas odciągnąć wydatki na konie od sumy ogólnego dochodu, jeżeli pozycya ta znajduje się pomiędzy rozchodami plebanii w etacie. Tymczasem ile mi wiadomo, w dotychczasowych etatach plebańskich Dozory kościelne wydatku tego nie umieszczały, ponieważ we wzorze do etatu plebanii, załączonym do instrukcyi Arcybiskupa Ledóchowskiego z dnia 20 lipca r. 1871 nie ma odpowiedniego tytułu rozchodu i umieszczenie jego nie podlegało za sobą z-dnych praktycznych skutków. Obecnie zaś, kiedy „der zur Bestreitung des Dienstaufwandes bestimmte Theil der Dienstinkommens“ (§ 15 prawa z dnia 24 czerwca r. 1891) takiego ze strony władz administracyjnych doznanie ograniczenia, byi by słusznem, aby przy układaniu nowych etatów plebańskich przy wydatkach na odpusty umieszczono takowe na konie. Każdy ze Rządzców parafii „presbyteros externos ad confessiones audiendos vocare tenetur“ a więc i zobowiązany do obojch dąży parafii z posługą duchową. Oprócz tego jest powinnością jego jak najczęściej korzystać z prawa kierowania nauką religij w szkołach parafialnych. (Kościelny Dziennik Urzędowy nr. 4 Roc. V). A jeśli w parafii są kościoły filialne, może na milę odlegle. Któż w nich odprawia nabożeństwo? Czyż to są „persönliche Bedürfnisse“? Pragnąc zaś obowiązkom takim zadość uczynić, musi Rządca parafii trzymać własne konie lub najmowa furmankę, chociażby był jeszcze młodym i najzdrowszym. Gdyby np. dla zoszczędzenia wydatku chciał w dzień świąteczny po odprawieniu nabożeństwa w własnym kościółku pomocą duchową iść pieszo na odpust, czyż nie przybyłby tamdotąd, chyba aby zagasić świecę? A zresztą, jeśli na mocy § 6 prawa z dnia 24 marca 1873 i 15 kwietnia 1876 dozwolono urzędnikom zalikwidować koszt furmanki przy urzędowej podróży w odległości przeszło już 2 kilometrów, czyżby rządzców parafii tylko na dobrych piechurów wywócić chcieli, kiedy użycie furmanki ma tylko być ulżeniem („Erleichterung“)? Gdyby rządca parafii nie użył furmanki przy wypełnianiu niektórych obowiązków swoich, straciłby nie tylko jedną część swojego dochodu, ale cały i na dobitkę mógłby się dostać jeszcze do Osieczny.

Te kilka uwag przesyłam Szanownej Redakcyi do łaskawej rozważy i poruszenia tej sprawy publicznie. Ciężarów ma duchowieństwo nasze już podostatkiem. Dla czegoż mamy placić nasz grosz polski niestusznie? A reklamować kóż się odważy? (Unterliegt der Steuerpflichtige, so hat er ein Kostenpanschquantum (bis 150 M.), die baaren Auslagen des Verfahrens sowie die erforderlichen baaren Auslagen des Vorsitzenden der Berufungs-Kommission zu tragen, die Festsetzung dieser Kosten erfolgt durch das Oberverwaltungsgericht.)

Obiegt der Steuerpflichtige, so bleiben die Kosten u. baaren Auslagen ihm zur Last, soweit sie durch sein eigenes Veraculden entstanden sind. Ist dies nicht der Fall, so hat er Ersatz seiner erforderlichen baaren — von dem Oberverwaltungsgerichte festzusetzenden — Auslagen zu beanspruchen. Die letzteren können jedoch, soweit sie die persönliche Wahrnehmung der mündlichen Verhandlung betreffen, höchstens mit den Beträgen liquidiert werden, welchen die gesetzlichen Gebühren eines den Steuerpflichtigen vertretenden Rechtsanwaltes ausgemacht haben würden; diese Beschränkung fällt dann fort, wenn das persönliche Erscheinen von dem Oberverwaltungsgerichte angeordnet war. Ansprach auf Ersatz, der in Folge Vertretung durch einen Anwalt entstandenen Gebühren, hat der Steuerpflichtige nicht.)

Niemcy.

* Berlin, 13 stycznia. Cesarz wrócił dziś przed poł. o godz. 11 zdrów do Berlina i udał się zaraz do pałacu kanclerza, z którym miał dłuższą konferencyę, poczem pracował aż do śniadania w zamku królewskim.

— W kołach dworskich opowiadają sobie, jak donosi „Hann. Cour.“, o zamiarze zarządzenia wielkiego księcia następcy tronu rosyjskiego z heską księżniczką Alicę.

— Dortmund, 13 stycznia. 3000 górników zebrało się z różnych stron, nie wiedząc o zakazie zebrań, które się odbyć miało na Hobertsburgu. Górnicy udali się do miasta, krzyżując i halasując. Policja była zmuszona kilkakrotnie tłumi nakłaniać do rozejścia się. Kilka osób aresztowano. Dla utrzymania porządku policja wzmoocniono.

— Nad Saarą coraz więcej wracają do pracy, pracuje ludzi 18,594, to jest 2000 więcej niż dnia poprzedniego. Mimo to podługacz rozpaczliwie usiłują strejk kontynuować. Na zebraniu w Bilstodku, gdzie było 8000 obecnych, wszyscy mówcy nakłaniali do wytrwałości. Niektórzy radzili, gdyby i nadal miano usunąć górników od pracy, aby dotknęci takim postępowaniem wywodowali a rodziny zostawili gminom na karku. „Do czegoż to ostatecznie dojdzie? Cóż się ma stać z górnikami od pracy uwolnionymi?“ (Wolanie: bandy zbrojce!).

— Na posiedzeniu komisji wojskowej przemawiali Richter i Bebel przeciw projektowi, baron Stumm za nim.

— Sto kwitów gadzinowego funduszu nie schodzą z porządku dziennego. Odzywają się też rozmaite głosy o systemie rozporządzania funduszem przez dawniejszego szefa. Zdaje się, że to dopiero początek rewelacyi, że niejedna ciemna strona z historyi korupcyi z czasem wyjaśniona będzie. — „Vorwärts“ odnosząc się do dotychczasowego zachowania się „Reichsanzeigera“ dochodzi do przekonania, że rząd wierzył w autentyczność kwitów coby nie było możliwe, gdyby spalanie wszystkich bez wyjątku kwitów było faktem zupełnie pewnym. „Vorwärts“ twierdzi, że wie, iż koła rządowe i te-

raz jeszcze o sfalszowaniu kwitów nie są przekonane i zarządzają dalsze dochodzenia. „Halastre gazeciarskiej, która siedziała przy źródle owego gadzinowego funduszu, a teraz podnosi wrzawę przeciw kwitom, dostanie się zasłużone kopniecie nogą a mężom z kwitami styczność mającym przynależne miejsce pod przegięciem z nazwiskiem nad głową. Czas odpowiedni oznaczmy. Tymczasem niech się ci ludzie cieszą swym gończym listem.“

Anglia.

* Katolicyzm w połączonych królestwach W. Brytanii uczynił znaczne postępy w roku ubiegłym. Jest obecnie 2650 księży katolickich w Anglii i Szkocyi, 3059 w Irlandyi. Najliczniejszy jest kler w diecezyi liverpoolskiej, liczy bowiem 420 księży; następną miejsce zajmuje diecezya westmsterska, z 355 księżmi, diecezya Southwath — z 322, Salford — z 239. Anglia ma jednego katolickiego Arcybiskupa, 15 Biskupów; Irlandya 4 Arcybiskupów i 25 Biskupów.

Proces panamski.

Paryz, 13 stycznia. Dzisiaj rozpoczęto przesłuchy świadków o godzinie 1 minut 50. Kapitan Fraysset, który miał dożyć nad personelem Towarzystwa panamskiego, oświadczył, iż często spostrzegał, że Lesseps walczył z trudnościami przedsiębiorstwa. Przesłuchiwany jako świadek pewien akcyonaryusz przedsiębiorstwa panamskiego, wytoczył długi szereg skarg przeciwko Towarzystwu, przeciwko prasie i członkom parlamentu, którzy balamucili publiczność. Przewodniczący przerwał ostatecznie skargi świadka.

Paryz, 13 stycznia. W dalszym ciągu procesu przesłuchiowano szefa buchaltery Towarzystwa panamskiego w sprawie czeków bez nazwisk. Oświadczył on, że odbiorców tych czeków wymienić nie może. Po przesłuchaniu dwóch dalszych urzędników, którzy nie dali żadnych wyjaśnień co do bezimiennych czeków, odbyły się przesłuchy finansisty Hugona Oberndöflera. Oświadczył on, że za swój udział w syndykacie otrzymał 1,600,000 franków i 2 miliony za to, iż dał Towarzystwu idee obligacyi loteryjnych.

Paryz, 14 stycznia. Przewodniczący zawezwał Lessepsa, aby wymienił nazwisko dziennikarza, który otrzymał 50,000 fr. w anonimowych czekach. Lesseps wymienił Artura Meyera, redaktora „Gaulois.“ Rzeczoznawca Flery dodał, że Meyer odebrał także drugi czek tej samej wysokości. Przyszłe posiedzenie odbędzie się we wtorek.

Telegramy.

Paryz, 13 stycznia. Zarządy republikańskich grup senatu wyrazili Ribotowi swoje zaniepokojenie wobec mnożących się oszczerstw przeciwko prezydentowi republiki Carnotowi. Ribot przyrzekł swoją pomoc celem poskromienia tych usiłowani.

Wedle dotychczasowych informacji śledztwo sądowe przeciwko Baihautowi będzie niebawem ukończone. Mówią, że proces Baihauta będzie osobno się odbywał i zostanie ukończony jeszcze przed procesem administratorów Towarzystwa panamskiego.

Paryz, 13 stycznia. Wedle pogłoski, Maujan poruszy na jutrzejszym posiedzeniu komisji śledczej kwestję stósunków p. Cottu (administratora Towarzystwa panamskiego) do deputowanych z prowincyi w roku 1888, oraz sprawę 250 czeków, które Cottu otrzymał, a które znikły bez śladu.

Petersburg, 13 stycznia. Zarządca ministerstwa finansów Witte został mianowany ministrem finansów i tajnym radcą; zarządca ministerstwa komunikacyi Kriwozewu ministrem komunikacyi.

Zofia, 13 stycznia. Z powodu nowego roku (st. st.) odbierał książę Ferdynand życzenia w obecności ciała dyplomatycznego, ministrów i wyższych urzędników, oraz licznych gości. Zyczenia Stambuluwa, metropolity i ministra wojny wzbudziły ogólne zadowolenie. Książę dziękował za wyraz uczucia poddaństwa, oraz przychyłności armii i ludu, i zaręczał, że jest dumny, widząc postęp kraju. Szereg ostatnich wypadków przyczynił się nie tylko do konsolidacyi i rozwoju kraju, ale także nadał Bułgarii zaszczytne miejsce wśród narodów półwyspu bałkańskiego. Wobec osiągniętego powodzenia można z zaufaniem w przyszłość spoglądać.

London, 13 stycznia. Biuro Reutersa donosi z Buenos Ayres, że powstańców w prowincyi Corrientes rozbrojono i rewolucya stłumiono.

Petersburg, 13 stycznia. Jenerał-lejtnant Kochanow opuścił swoje dotychczasowe stanowisko jeneralnego gubernatora wileńskiego i został mianowany członkiem rady państwa.

Były minister finansów, obecnie członek rady państwa, Wyszniegradzki otrzymał bardzo serdeczne pismo wianoręczne i brylanty do orderu Aleksandra Newskiego.

Petersburg, 13 stycznia. Jeneralnym gubernatorem wileńskim został mianowany jenerał-lejtnant Orszewski.

Wiedeń, 13 stycznia. „Polit. Correspond.“ do-wiaduje się, że rosyjskie kroki dyplomatyczne w sprawie rewizyi bułgarskiej konstytucy ograniczyły się tylko na zapytaniu, jak się W. Porta na tę sprawę zapatruje. Porto odpowiedział, że rewizję tę uważa sprawą wewnętrzną Bułgarii. Po tej odpowiedzi rosyjski rząd niczego już nie przedsięwziął.

Madryt, 13 stycznia. Wedle pogłoski, Hiszpania przyłączy się do akcyi angielskiej w Marokko celem bronienia europejskich interesów. Hiszpania poczyni potrzebne zarządzenie, aby utrzymać status quo w państwie marokańskim.

Manchester, 13 stycznia. Dzisiejsza konferencya pracodawców z delegatami strejkujących tkaczy nie odniosła żadnego skutku, ponieważ obydwie strony obstają przy swoich dotychczasowych żądaniach. Konferencya postanowiła jednak zebrać się za 14 dni. Bieda z powodu strejku jest wielka.

Nowy Jork, 13 stycznia. „Sun“ donosi ze San Francisco, że wedle wiadomości z Contyn, w grudniu napadła banda rozbójników na wieś Kamli, odebrała kapłanowi wszystkie pieniądze i zapaliła wielką szopę przy świątyni, w której ludność

Wieloletni członek nasz. (1064)
śp. Wincenty Wache al. Wasiński
umarł dnia 11 b. m. Pogrzeb odbędzie się w niedzielę, dnia 15 b. m.
po południu o godz. 4-tęj z Zakładu Sióstr Miłosierdzia na cmentarzu
św. Marcina. O liczny udział Szanownych Członków proszą
Dyrekcya Towarzystwa Przemysłowego.

Na kolędę!
Słowo do Matek Chrześcijańskich
przy Żłóbku Jezusa.
Napisał X. A. J.
Stron 64. Cena za egzemplarz 15 fen., z przesyłką 20 fen., 50 egzempl.
6 mkr., 100 egzempl. 9 mkr., z przesyłką 9,50 mkr. Również
OBRAZKI NA KOLĘDĘ Z MODLITWA
poleca i odwrotną pocztą wysyła
Drukarnia Kurjera Poznańskiego.

Zakład artystyczny przyborów kościelnych
pod opieką św. Jadwigi.
POZNAŃ, ulica Wrocławska nr. 31, 1 piętro,
ma na składzie wielki wybór kap. ornatów, chorągwi,
alb. komży, obrusów, dewocyonali i t. d. i t. d. po cenach
najprzystępniejszych. Polecamy się względem Wielobnego Duchowieństwa
i Szanownej Publiczności. Na żądanie wysyłamy do wyboru. (594)

Wydawnictwa K. Kozłowskiego
w Poznaniu.
„Królowie polscy w obrazach i pieśniach.“ Część poetyczna
S. Duchwiński. Wstęp prozą hr. Wojciecha Dźieduszyckiego. Rzy-
syunki W. Eijasa. Cena 12 mkr., w ozdobnej oprawie 15 mkr. Królowie
są wyobrazeni w całych postaciach z archeologiczną ścisłością, każdy nosi
na sobie strój wiekowi i zwyczajom odpowiedni, a obraz cały ujęty jest
w charakterystyczne winety. Pieśni o arcia h. odznaczają się istic kró-
lewską powagą i wspaniałym językiem, budzą w czytelnikach — jak
Kurjer Poznański pisze — zamiłowanie wszystkiego, co wzniosłe i szla-
chetn. O rozprawie hr. Dźieduszyckiego wyraża się powyższe pismo, że
jest prawdziwą ozdobą dzieła; pióro jego świetne, argumentacja prze-
konująca, z pracy tej wiele wiara w przyszłość i sprawiedliwość Boską,
więcej jak odtuła. streszczająca się w tem magicznem słowie „Nieszczęście.“
Dodane są na końcu poezji krótkie historyczne objaśnienia o każdym
królu. Dzieło powyższe ułatwia młodzieży poznanie dzieł ojczystych,
dostarcza bogatego materiału do żywych obrazów, a mianowicie do dekla-
macji przy różnych okolicznościach. Zwraca się uwagę na to wydawnictwo
mianowicie najmłodszym domom i bibliotekom różnych Towarzystw.
Album wojska polskiego z 1831 r. Album powyższe za-
wiera 12 wielkich tablic, wykonanych podług oryginalnych rysunków
J. Kosaka, Eljasza, Mottego i innych. Znajdują się tu 60 różnych posta-
ci wojskowych kolorowych, armii polskich z 1831 r., a prócz tego dodana
część literacka pióra K. Jarochońskiego. Jest to miła pamiątka narodowa
a zarazem ozdoba każdego salonu. Cena w tece ozdobnej
45 mkr., za co przesyłka franko (1062)

Chopin i księcia Radziwiłła. Piękny obraz ścienny, wyko-
nany podług rysunku H. Siemiradzkiego, w rozmiarach 95x13 cm. Cena
20 mkr. Na wspaniałą tę rycinę zwraca się uwagę wszystkich miłośników
sztuk pięknych a mianowicie wilibi eli nieśmiertelnego mistrza tonów co
swym geniuszem daleko i szeroko rozlał imię Polski.
Wojsko polskie 1831 r. Książka ta zawiera 10 dużych rycin,
które przedstawiają podług rysunku W. Mott go różn. bronie wojska pol-
skiego. Dodana krótka historia o wojskowości i działaniach wojennych
w 1831 r. Cena z oprawą 2 mkr. Egzemplarz na welinie, wielki format,
kolorowane ryciny 12 mkr.
Bitwa Warszawska w dniu 6 i 7 września 1831 r. Dzieło
p. śmiertno L. Mirosławskiego. Tom I i II. Ze znakomitą i obszerną
(65 stron) przedmową K. Jarochońskiego, z planem fortyfikacji Warszawy.
Cena dawniej 10 m k. niżona na 4 mkr.
Bitwy i potyczki w 1831 r. Zestawił E. Callier 418 str.,
z kolorową mapą teatru wojny. Cena zmniejszona z 8 mkr. a 4 mkr.
Historia polska w pięknych przykładach przedstawiona. Zbiór
wzorów dzielności, pracy, nauki i poświęcenia dla kraju, jakimi się od-
znawali nasi przodkowie. Dla rozrywki ludu polskiego, zestawil J. Cho-
iszewski. Cena 80 fen., z oprawą 1,10 mkr., w pięknej oprawie na welinie
2 mkr. Różne pisma polskie, jak n. p.: Dziennik Poznański, Kurjer
Poznański, Nowa forma i inne, polecają gorąco pracę J. Choiszewskiego
która zasługuje na jak najwiękzsz rozpuszczenie, gdyż uczy miłować
ojczyznę, zachęca do cnót, pracy, nauki i oszczędności. Mianowicie zwrac-
amy uwagę, że uwzględniona jest tu wielce tak nam potrzebna cnota
o-zzczędności (strona 151, zdanie Kosciuszki o czarnej godzinie). Taka myśl,
jesli się zakorzeni w sercach młodzieży, może ochronić niejednego w przy-
szłości od nędzy.
Podręcznik geografii ojczystej, zawierający treściwy opis ziem
dawniej Polski z uwzględnieniem dzisiejszych stencunków i podziału politycz-
nego. Dodana krótki wiadomości o Czechach i Rusinach. Ułożył
J. Choiszewski. 288 str., 85 rycin i 8 mapek. Cena 1,25 m., z opr.
1,50 mkr., w pięknej oprawie 2,50 m. Prawie wszystkie pisma pol-cy
serdecznie to dziełko jako bardzo pouczające. Podręcznik i t. wazną posiada
zaletę że uwzględnia w wysokim stopniu ziemie kresowe, a mianowicie
Szląsk, Spisz, Prusy Wschodnie i Zachodnie. podając nietylko opis geogra-
ficzny, ale najnowsze daty statystyczne, także wiadomości o handlu
i przemysle.
Zbiór zabaw, gier i rozrywek dla młodzieży, przez K. Kozło-
wskiego. Wydanie drugie z szlaczernymi obrazkami. Cena zmniejszona 1 m. 50 fen.
Na żądanie posyła się prospekt ilustrowany franko.
Zamówienia uprasza się nadsyłać do wydawcy pod adresem:
K. Kozłowski, Poznań, ulica Długa nr. 3.

MEBLE
w największym wyborze w różnych stylach i formach
po skromnych do najwykwintniejszych, we własnej fa-
bryce wykonywane, mam zawsze znacznych zapasach
na składzie. Wyrób jak najstaranniejszy, z dobrego
suchego materiału.
Wielki wybór
materii na pokrycie
tylko w najnowszych modnych deseniach.
Ceny rzetelne i jak najprzystępniejsze.
Na żądanie wykonuje się we fabryce pojedyncze sztuk.
lub całe garnitury podług osobnych rysunków własnej
kompozycji. (1153)
J. Zeyland.

Zakład kościelno-artystyczny
J. Szpetkowskiego
w Poznaniu, ulica Berlińska nr. 15
Stacye Męki Pańskiej
wypukłorzeźby (haut-relief) z masy mozaikowej, trwa-
lej przez całe wieki. Zak-
piliśmy osobiście w Pa-
ryżu kilka party modeli
przez pie wsze powagi za
najpiękniejsze uznanych,
wykonuje stacye artysty-
cznie, malowane w natu-
ralnych kolorach i miej-
scami grubo prawdziwym
dukatowym złotem złocone.
Ze stacye te rzeczywiście
są nadzwyczaj piękne, nie-
chaj posłuży za dowód wy-
syłka takowych w rozmaite
strony Niemiec i Austrii, a
w ostatnim czasie nawet
do Ameryki, zkad Zakład
podbierał liczne uznania
Restaurowanie i dekorowanie kościołów
w najgustowniejsem wykonaniu.

A. Cichowicz
POZNAŃ,
HURTOWNY HANDEL WIN
założony 1865 roku
poleca swe odleżałe, znane z dobroci i czystości
Wina górnowęgierskie
w rozmaitych odcieniach.
(450)
STARE WINA TOKAJSKIE
dla dzieci i osób starych po cenach umiarkowanych.
Wina mszalne (vinum de vite purum)
na Węgrzech pod osobistym dozorem tłoczone, litr po Mrk. 2,00.

Swiece ołtarzowe
wyrabiane w mej fabryce z czystego wosku pszczelego,
zastosowane ściśle do przepisów kościelnych mam zawsze
w każdej wielkości na składzie i oddaje je po cenach umiar-
kowanych.
Zamówienia skuteczniam odwrotnie, nie obliczając ko-
szków przesyłki. (147)
Zarazem donoszę uniżenie, że oddałem na wyłączny
skład powyższe świece p. K. Nowakowskiemu, kupcowi
w Inowrocławiu.
M. Sobiecki,
fabryka wyrobów woskowych i bielnik wosku,
Poznań, Szeroka ul. 24.

Zakobne kapelusze i krepy
w bardzo wielkim wyborze, tudzież balowe kwiaty
wszelkiego gatunku poleca (991)
Magazyn strojów
A. F. Modrzyńskiego,
Poznań, Jezuicka ulica 12.

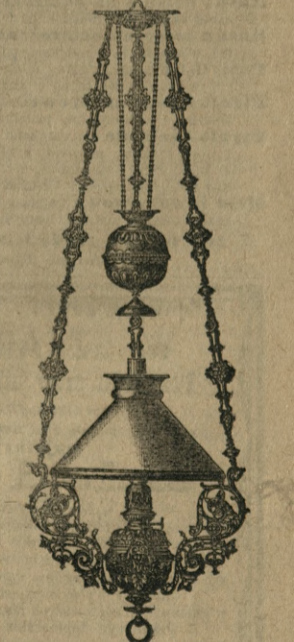
PRZEWODNIK
dla polskich robotników
w Niemczech.
Z przykładami napisał Ks. W. M. Str. 88 i VIII. Z 6 obrazkami: Matki
Boskiej Częstochowskiej, św. Alojzego Gonzagi, św. Wojciecha, św. Anny,
Przenajsw. Rodziny i św. Barbary. (Cfr. artykuł o tej publikacji w Nrze
121 „Kurjera Poznańskiego“ kolumna 2-ga lam 3-ci.) Cena za egzempl.
25 fen., z przesyłką 30 fen. Poleca i odwrotną pocztą wysyła
Drukarnia Kurjera Poznańskiego.

Drogerya Centralna
Czepczyński & Śniegocki,
Poznań, Stary Rynek nr. 8.
poleca po znanych najtańszych cenach w najlepszych gatunkach
Swiece ołtarzowe, olej do palenia, knotki
francuskie.
Oliwy, smarowidła, kuchy Petroleum.
i sole. Skład główny na W. Ks. Poznań-
skie oraz Prusy Zachodnie wy-
robów „Warszawskiego labo-
ratorjum chemicznego“.
Farby, lakiery i pokosty.
Herbaty (od 1,50-6 mk) ka-
kao (od 2,40 i 3,20 mk.) cze-
kolady (od 1 mk.) za funt.
Oliwe prowauka, wani-
lic, cykate, soki mali-
nowy i wiśniowy.
Perfumy francuskie, angielskie,
i krajowe. (1027)
Mydła do prania i toaletowe.
„Centralna Drogerya“ poleca dalej wszystkie artykuły dro-
geryjne oraz używane w gospodarstwie domowem, rolniczem i w gorzel-
nisch. — Zamówienia z prowincyi wykonuje się odwrotnie.

Medale
na 50-letni jubileusz Papierki
poleca sztuka à 50 fen. z alumi-
nium, pozłacane i posrebrzane.
A. Szymczak,
Gniezno, ul. Farna.
Gestohlen
ist es nicht, sondern der ganze He-
trieb macht es möglich. Wer 2 Mk.
50 Pf. einsetzt, erhält dafür ein
komplettes deutsches
Glückskalender
f. 93, enthält Märkte, Witterung,
Monatswechsel, religiöse Festtage
sämtlicher Confe sionen, Erzäh-
lungen, Humoresken.
Autorisiem erhält jeder Detailer
15 Gratis-Beilagen
No. 1. Abreiss-
kalender f. 93. 2.
Neues u. 7. Buch
Moses glänzen-
des Leben. 3.
Taschenteller-
buch mit Noten
(10 Pf.). 4. Basko's
Wahrsagerbuch.
5. Buch mit ka-
mischen Forträ-
gen (Wakern,
Erlas, Rhein).
Holauktion
(m. Noten). 6.
Talles 1878buch
humor. 7. Heiche
Braut nebst Bild. 8. Geheim-
nisse. 9. Sensationelle Gerichts-
verhandlung. 10. 11. Die Geberia-
tagarten (i. Couu). 11. Amerik.
Photograph. 12. Märchen - Bil-
derbuch. 13. Gelegenheitsdichter
mit vollständigen launigen Vor-
trägen (f. alle Feste). 14. Photo-
graph à la Blason. 15. Zum tot-
tlichen: Facsimil mit lebender Nase
und Klappergaugen.
Also der Kalender n. den 15 Hei-
logen kostet zusammen nur 1 Mk.
50 Pf. (franco) bei der
einsteligen Verlagsbuchhandlung
Reinhold Klingner,
BERLIN NO., Weinstrasse 23.

Cygara
hamburgskie, bremeńskie i im-
portowane jako i tańsze w dobor-
wych gatunkach, również tabakę
do zazywania Grand Cardinal po-
leca po cenach umiarkowanych
handel cygar
W. Becker, plac Wilh. 14.
Papierosy Sulimy, Wellera, Vul-
kan z Drezna po cenach fabrycznych
Przesyłki pocztowe uskutecznia
się franko. (1068)

Pat.-H-Stollen
Stets scharf!
Kronentritt unmöglich.
Das einzig Praktische
für glatte Fahrbahnen.
Prellstein u. Zeugn.
gratis u. franco.
Leonhardt & Co.
Berlin, Schiffbauerdamm 3.



Lampy
stolowe, wiszące, ścienne, pajaki
i t. d. w największym wyborze i po
nader przystępnych cenach, poleca
B. Szulczewski
Skład porcelany, szkła i fajansów,
Plac Wilhelmowski 10
naprzeciw teatru miejskiego.

Chłopca
w naukę przyjmie (1066)
W. Szulc, zegarmistrz.
Poznań, Bazar.

Na kolede

Obrazki kolorowe własnego nakładu od 20 fen. za setkę; z polskimi modliwaniami i aprobatą kościelną. Tańsze od wszelkich zagranicznych fabrykatów.
 Koronki drewniane, kokosowe i kościane.
 Medaliki mosiężne od 1 m. za setkę z polskimi napisami.
 Krzyżki mosiężne wykładane hebanowem drzewem od 8 fen. za sztukę.
 Książki do nabożeństwa po 20 fen., po 50 f. u i droższe, w pięknych oprawkach. — Specjalne cenniki jako i próbki obrazków wysyłamy gratis i franco. (1007)

Księgarnia Katolicka w Poznaniu
 Stary Rynek nr. 53-54.

St. Opieliński

Fabryka wyrobów woskowych i bielnik wosku w Krotoszynie

Świece ołtarzowe

wyrobiane stósownie do przepisów kościelnych z czystego wosku pszczołowego, białe i żółte, ceny zwykłe.
 Wysyłki skutecznie się odwrotnie i franco.

Lampy wiszące

stolowe, ściennie w najlepsze palace zaopatrzone papajki do gazu, świec i petroleum, przedmioty z alfenidy i towaru metalowe, jak noże, widelce, tyżki, tace, latarnie, kłatki, maszyny do kawy, przedmioty, stósownie na podarki etc. poleca po najtańszych cenach. (833)

G. Schoeneker

(A. Koźlicki)

Berlińska ul. 15. (dawniej Stary Rynek 8.)

W moim warsztacie wykonuję wszelkie reperacje metalowe, stare przedmioty i papajki odświeżam, równo i odnowiam w galwaniczny sposób, podjęcie się wszelkich zadań rur do gazu i wodociągów jako i reperacji tyżek, przy skorze i rzetelnej usłudze.

Czerwona Apteka w Poznaniu

Eucalyptus-esencja do zębów i Eucalyptus-proszek do zębów. Najlepszy środek ochrony i dekonserwowania zębów i dziąsła skutkiem swych nadzwyczajnych antyseptycznych przysmotów. Cena butelki 1 m., pudełko Eucalyptus proszku 75 fen.
Wino Condurango przy wszelkich chorobach żołądkowych przez lekarzy polecane.
Essencja pepsynowa według recepty profesora Dr. Liebreicha przyrządzona. (672)
Wino Sagra (środek przeczyszczający) przez lekarzy polecane. — Cena: 1/2 but. 3 Mk., 1/3 but. 1,50 Mk., butelka na próbę 75 fen. Przy zakupie 6 butelek 1 but. rabatu.
Wodę bromową (aqua bromata nervina) ku wzmożeniu systemu nerwowego przyjemnie smakująca we fl. po 30 fen. i 1 Mrk. Przy zakupie 6 fl. 1 fl. rabatu.
Kropki św. Jakóba, doświadczone jako nadzwyczaj skuteczne przeciw cierpieniom żołądkowym, złemu trawieniu, katarowi żołądkowemu i słabości, butelka 1 m. i 2 m.
Ruski balsam spirytusowy, przeciwko reumatyzmowi i udarowi, butelka 50 fen. i 1 Mrk.
Radiaura poprawna prof. dr. Hebra **maść na liszaje** (Blei-Crème) słoje 1 M. i 2 M.
Radiaura środek specjalny ku całkowitemu zniszczeniu nagmiotków zczyszczeniu skóry etc., fl. 60 fen.
Radiaura esencja jodlowa z przepysznym zapachem lasu jodowego, do przeczyszczania powietrza w pokojach i w salach dla chorby, wzmacnia nerwy i oddziałuje nader korzystnie na organa oddechowe, premiowane trzema złotymi medalami i dyplomem honorowym w Paryżu, Neapolu i Brukseli. Butelka po 1 Mk., rozpylacz 1,50 M.
Ruski balsam na odmrożenie uszuwa guzy i niedopuszcza popękania skóry, w butelkach po 50 fen. i 1 M.
Ruska maść na odmrożenie skuteczna na otwarte rany w skutek odmrożenia w słojach po 50 fen. i 1 Mrk.
Pastyłki na migrenę, doskonałe na migrenę, nerwowy ból głowy i bezsenność, pudełko po 1 marce.
Pigułki rumberbarowe, najlepsze, nieszkodliwe i najpewniejszy środek na rozwolnienie, pudełko po 50 fen.
Pigułki żelazne z mleczanem żelaza, ogólnie uznane za skuteczny i łatwo strawny preparat z żelaza. Zalecane przez lekarzy na brak krwi, blednicę i nerwowość i t. d. Pigułki te mające powłokę z cukru nie psują zębów. Cena za pudełko 1 marce.
Miód żywakostowy na kaszel i chrypkę, katar w krtani i płucach, brak oddechu, koklusz i drapanie w gardle, butelka 60 fen., 6 but. 3 m.
Czerwona apteka, Poznań, Stary Rynek 37.
(Róg Starego Rynku i Szerokiej ulicy.)

W. SZKARADKIEWICZ

w Poznaniu przy ulicy Wilhelmowskiej 20

naprzeciw Hotelu Francuskiego

po.eca swój bogato zaopatrzony — znać i powiększony — najstarszy polski

skład mebli.

Wielki wybór kompletnych urządzeń pokojowych w różnych stylach i formach począwszy od najskromniejszych do najwykwintniejszych. Wszystkie meble jak najstaranniej — li tylko w własnej wykonanej fabryce — z dobrego suchego materiału — za które wszelkie daję poręczenia.
 Znaczący wybór kompletnie gotowych wyścielanych mebli w gustownych i najnowszymi fasonach i dobrem rzetelnym wykonaniu.
 Dekoracje tapicerskie przyjmuję i uskuteczniał w najkrótszym czasie. (740)
 Ceny jak najprzystępniejsze.

Całkowita

wyprzedaz

Znaczące jeszcze zapasy starych win węgierskich na butelkach z najlepszych lat od 1834 do 1872 r. z najbliższych okolic Hegyallii wyprzedajemy z powodu zupełnego zwinienia interesu po znacznie niższych cenach. (1062)

HANDEL WIN

Izydor L. Kempner,
 Zamkowa ulica nr. 5.

A. Żołnierkiewicz,
 Hurtowny skład wina węgierskiego,
 Zbąszyń (Bentschen),
 poleca swój bogato zaopatrzony
skład win górno-węgierskich

po przystępnych cenach przy skorze i rzetelnej usłudze. (1002)

Przewielebnemu Duchowieństwu polecam

Wina mszalne (Vinum de vite purum)

tlócone pod moim osobistym dozorem, za których czystość gwarantuję na mocy złożonej przysięgi w obec władzy Duchownej.

Handel założony
 w r. 1853.



Podrózujących
 nie wysyłam.

L. Zboralski

Hurtowny handel win w Pleszewie

po.eca osobiście u producentów na Węgrzech corocznie zakupione

wina górnowęgierskie

tokajskie

Próby i cenniki na żądanie franko i gratis.

Wino mszalne (vinum de vite)

butelka litrowa Mk. 2,00, półlitrowa Mk. 1,05
 pod moim osobistym dozorem na Węgrzech wytłócone, za którego czystość ręczę na mocy złożonej przysięgi.

F. Wujek

dawniej F. Wolkwitz

Poznań, Szeroka ulica nr. 25

Jedyna w Księstwie od 108 lat istniejąca

fabryka i skład wyrobów cynowych

po.eca po nader umiarkowanych cenach krzyże, lichtarze, wizerunki, lawaterze, tacki do chrztu i do ofiary, ampułki i t. d. jako też miarki do wódek i do octu, formy do lodów, bańki do nóg, sikawki, marki do wybierania perek i wszelkie w zakres ten wchodzące przedmioty. (784)
 Wszelkie reperacje oraz i reperacje wag wykonuje spieszenie i tania.
 Stare metale skupuje i płacę najwyższe ceny.

Pasy skórzane

bawełniane, parciane i z sierci wielbłądziej.

Skorę angielską na pasy. (866)
 Gumowe płyty, sznury, węże etc.
 Asbest ogniotrwały opakunek w płytach i sznurach.
 Aparaty szklane z stacyi Dr. Delbrücka w Berlinie.
 Smarowniki Tovyte, Stauffera etc. do stałego tłuszczenia.
 Tłuszcz stały do powyższych smarowników (oszczędność w oliwie 90%).
 World do zboża.
 Płachty na lokomobile poleca

Z. MAZURKIEWICZ,

Fabryka pasów,

oraz skład technicznych towarów dla gorzelni i cukrowni.
 Poznań, Bismarka ulica nr. 10.

Jasiński i Ołyński,

Główny skład świec kościelnych

z fabryki (936)

Harttung & Synowie w Frankfurcie n. Odra

(założonej w r. 1777)

po.ecają pod gwarancją za najczystszy wosk biały pszczoły

Świece ołtarzowe

Marka ochronna „Gwiazda.”
 Opakowania i kosztów przesyłki nie obliczamy.

Olój do palenia

w wyborowym gatunku.

Kadzidło i bursztyn.

Pani Litaworowa,
 Z ksiąg metryki litewskiej
 przepisal
Dr. Mikołaj Bobowski.
 POZNAŃ.
 Ciesionkami Drukarni Kuryera Pozn.
 1903.
 Cena za egz. 50 fen.
 Nabywać można
 w Redakcyi Kur. Pozn.

Przy ul. Jezuickiej nr. 11

est od 1 kwietnia **pomieszkanie** na 2 piętrze o 3 pokojach nowo tapetowanych, jasnej kuchni i sklepie d wynajęcia. Zgłoszenia przyjmuję właściciel tego domu Wilhelmowska ul. 16 w Poznaniu. (188)

Mieszkanie

składające się z 4-ch pokoi z balkonem, kuchnią i przytulni z tytościami jest od 1-go kwietnia lub prędzej tanio do wynajęcia. Zgłoszenia przyjmuję właściciel tego domu Wilhelmowska ul. 16 w Poznaniu.

Ładny skład

z pomieszczeniem do wyjęcia nartyrhmast. (10:9)
 Rybaki 25.

SKŁAD

towarów krótkich i lokciowych w dobrem położeniu w Poznaniu jest zaraz lub od 1-go kwietnia pod korzystnymi warunkami do sprzedania. Zgłoszenia poste restante Poznań, D. S. A. (1:9)

Je cherche une bonne française du 1 août pour un enfant. S'adresser à (1017)
R. Koczorowski
 bureau de placement.

Poszukuję umieszczenia:
Nauczycielka egzaminowana wysoko muzyczna, biega w francuskim, niemieckim i znająca język angielski. (1015)
Nauczycielka muzyczna nieegzaminowana, znająca język francuzki, niemiecki i t. d.
Bona Niemka katolicka, mogąca udzielać początków nauk.
Bona Polka udzielająca początków francuzkiego, niemieckiego, polskiego, rachunków.
R. Koczorowski,
 Wilhelmowski plac nr. 10

Herbatę chińską

w zwyczajnych, przednich i najprędniejszych gatunkach od 2 do 6 mrk. za funt, en gros tańiej, poleca (1052)

J. N. Leitgeber.

A. Andruszewski,

Wielka Rycerska ul. Nr. 8.

Magazyn mebli

i zakład dekoracyjny do całkowitych urządzeń pokojowych w różnych stylach.

Z uwzględnieniem cen najumiarkowańszych polecam: tylko doborowe i trwałe meble do 2 pokoi za 196 Mrk. do 3 pokoi za 470 Mrk. wykwinłne do 3 pokoi 975 Mrk. itd. stósownie do wymagań gustu i rozmiarów pomieszkania. (220)

Wielki wybór pluszy, matery jedwabnych, gobelin, krepy i satynety. Portyery w najnowszych deseniach są zawsze na składzie.

Koblerce Smyrna, Velvet i w innych gatunkach po bardzo tanich cenach począwszy od 9 m.

Samowary

rosyjskie i przybory do takowych, zastawy nikłowe do kawy i herbaty, maszyny do kawy, tace wszelkiego rodzaju, kosze do awiatów, umywalki kompletne i garnitury umywalkowe, kłatki, dzwonki i t. d. w wielkim wyborze poleca (922)

J. Krysiwicz

Skład sprzętów kuchennych i domowych
 Św. Marcin nr. 65.

Magazyn

bławatów, płócięd, bielizny, stolowizny, dywanów pod firmą (1063)

F. Raczkowski,

Poznań, w Bazarze, ul. Nowa Nr. 8.
 poleca na porę Jesienną i zimową

wszelkie nowości

w welnie jak i w jedwabiach.

Ceny możliwie najtańsze.

Próby wysyłam na żądanie.

Szwalnica przyjmuje do roboty suknie i wierzochy na futra tak z swego jak z obcego materiału.

Krój dogodny.

Café Royal

S. Sobeski w Bazarze

otwarte dzień i noc (967)

podaje na ogólne życzenia także i ciepłe potrawy, począwszy od godz. 7-mej wieczorem.

Napoje uznanej dobroci.

Joanna Lisiecka

śpiewaczka koncertowa

Charlotta Blume-Arends

pianistka. (1065)

Koncert na sali bazarowej

w poniedziałek, d. 23 Stycznia o godz. 7½ wiecz.

Bilety po 3 i 1 m. u pp. Edw. Bote & G. Bock.

Ministranturę

czyli sposób służenia do Mszy św. w niektórych miejscach dla ministrantów, stron 24, poleca w cenie 5 fenygów za egzemplarz

Drukarnia

Kuryera Poznańskiego.
 Śty Marcin nr. 16/17.

Ugród Zoologiczny.

W niedzielę 15go stycznia 1893

Wielki

Koncert smyczkowy.

Początek o godz. 4.

Cena wstępu o połowę niższa.